Nr 203. Kraków, Czwartek 5 Września 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. dzisiaj Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel [illegible] w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel [illegible], główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (za 5 strona) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

**Kraków** 4 września.

Równe ćwierć wieku upłynęło od czasu, kiedy marszałek Mac-Mahon, posłuszny rozkazom rejencyi i hrabiego Palikao, szedł na Metz, bez nadziei, żeby mu się udało zbawić Francyę i pojmując szaleństwo planu, jaki mu kazano wykonać. Ćwierć wieku upłynęło od chwili, kiedy w okolicach Sedanu dognała go armia księcia saskiego, kiedy sto trzydzieści tysięcy Francuzów stawić musiało czoło dwakroć piędziesięciu tysiącom Niemców i kiedy odłam granatu wytrącił z rąk Mac-Mahona dowództwo zmęczonej, zdziesiątkowanej, głodnej, zdemoralizowanej armii francuskiej. Ćwierć wieku temu cesarz, przed którym drżeć mogła Europa, przy którym niegdyś były nadzieje ludów, cierpiących prześladowanie wbrew prawom słuszności i cywilizacyi, rzucił do stóp króla pruskiego i hrabiego Bismarcka swój własny honor, honor swojej armii i honor swojego narodu. Cesarstwo niemieckie, ugruntowane na tych gruzach francuskiej czci wojennej, święciło onegdaj rocznicę Sedanu gwarem uczt, płomieniami iluminacyi, paradą wojsk, pewne swojej w Europie potęgi, niezwyciężonej i olśniewającej. Ale był pewien rozdźwięk w tym dumnym festynie zwycięstwa, był pewien ponury cień w tym potoku tryumfalnych świateł, który zalewał Berlin i miał olśnić świat; cesarz Niemiec, naczelny wódz tej olbrzymiej organizacyi wojskowej, wznosząc kielich na cześć zwycięskim laurem ozdobionej armii, nie mógł się powstrzymać, ażeby nie myśleć i nie przypomnieć grona wspaniałych biesiadników ciemnych okien na robotniczych przedmieściach i niechętnego pomruku, z którym chwilami na ulicach stolicy spotykały się zbrojne wojskowe szeregi, dążące na tempelhofskie pole.

Może nieumyślnie, ale może i z samowiedzą, mową swoją o „motłochu zdrajców ojczyzny" dotknął cesarz Wilhelm analogii z straszniemi wypadkami z przed lat dwudziestu pięciu. Po Sedanie Francya mogła jeszcze bronić resztek swojego narodowego honoru, jeżeli wojskowy był już stracony. Do Paryża było dróg kilka, nie było żadnej z Paryża. To też hr. Bismarck liczył nietylko na potęgę wojska i na geniusz Moltkego: zaledwie armia niemiecka przyszła pod Paryż, oświadczył dziennikarzom angielskim, że ostateczne zwycięstwo zapewnione będzie wewnętrznym we Francyi sprzymierzeńcem. A jeśli tak się właśnie stało, i jeżeli Prusacy z prawego brzegu Sekwany patrzyli na krwawą wojnę domową, to właśnie była dopiero największa Francyi klęska i najboleśniejsze upokorzenie, to była najsroższa zemsta, jaką na Francyi wywrzeć mogła jej przeszłość z ostatnich stu lat. To ohydne widmo paryskiej komuny stanąć musiało przed oczami cesarza Wilhelma w Białej Sali królewskiego zamku w Berlinie, kiedy wyciągał rękę, ażeby wznieść kielich dla uczczenia sedańskiego tryumfu. Tylko tak można pojąć i tłómaczyć te groźne słowa, które cesarz rzucił pewej części swoich poddanych, na nich wskazując, jako na jedynych dzisiaj wrogów niemieckiego cesarstwa, jedynych przynajmniej, z którymi ono chce i potrzebuje się liczyć. Nie miną te słowa bez wrażenia, tem bardziej, że zawierają w sobie energiczną zapowiedź kroków stanowczych. Jakie to będą te kroki, trudno odgadnąć; być może, że i sam cesarz nie zdaje sobie jeszcze sprawy z tego dokładnie. To jedno pewna, że trudną i złowrogą jest walka z nieprzyjacielem wewnętrznym i że sama broń i przemoc nie wystarczą, ażeby ją rozwiązać. Nie jenerałowie prowadzić ją muszą, lecz prawodawcy; potęga gwałtu i rozlew krwi wieńczą tylko i potęgują nieszczęście. Jedynem prawdziwem zwycięstwem jest moralna moc i powaga; ją sobie zdobyć w państwie i nią walczyć, oto najszczytniejsze zadanie władcy i rządu.

Od czasu zwycięstwa pod Sedanem i ostatecznego pogromu Francyi zmieniła się fizyonomia świata, stosunki państw i narodów na zewnątrz i wewnątrz ułożyły się odmiennie, po kataklizmach dziejowych przyszedł czas odpoczynku, oprzytomnienia, wyjaśnień. Umysły głębokie i bystre nazajutrz po dniach sedańskich zrozumiały odrazu, gdzie odtąd leżeć powinien punkt ciężkości europejskiej polityki, do czego powinna zmierzać, jakie sobie zakreślić cele. „Prusy zyskały wiele siły do pokonania rewolucyi, świat na tem z pewnością nie straci, w rewolucyi bowiem leży źródło i przyczyna wszystkiego złego, a ktokolwiek ją pobije, zawsze na tem świat cały zyskać tylko może" — pisał ktoś wówczas jeszcze, kiedy jeszcze wojska niemieckie stały pod murami Paryża. I cesarz Wilhelm zdaje się rozumieć wybornie swój pod tym względem obowiązek; inna rzecz, czy się nie myli w wyborze środków. Walka z stronnictwami przewrotu wszędzie, gdzie tylko te stronnictwa głowę podnoszą, wszędzie gdzie się zjawiają ślady i skutki rozkładowych dążeń, walka na każdem polu i w każdym zakresie, za pomocą wszystkich moralnych a i zewnętrznych także środków, jakimi może rozporządzać społeczeństwo: czyż może być hasło zdrowsze, polityczniejsze, bardziej na czasie nietylko w Niemczech, ale na całym cywilizowanym świecie? Tylko jeżeli takie hasło raz zostało rzucone, jeżeli raz zdecydowano się przystąpić do jego urzeczywistnienia, ciężka spada na tych, którzy się tego zadania podejmują, odpowiedzialność, aby tę walkę prowadzić z rozumem i z miłością, bo w przeciwnym razie z kąkolem wygubi się ziarna zdrowe, usuwa się jednę ranę społeczną, a zadaje drugą, jeszcze cięższą, a przez to powiększa się tylko nastrój rozgoryczenia i stan społecznej dezorganizacyi.

Doradcy i pomocnicy cesarza Wilhelma niezręczną dłonią wykonywują jego plany i zamiary, dyskredytują jego program. Minister, który prześladuje znakomite dzieła poezyi, a jest bezradny wobec agitacyi broszur i pism, rząd, który układa projekt przeciw-przewrotowych ustaw w ten sposób, że najzdrowsze stronnictwa parlamentu muszą w nim widzieć ostrze, zwracające się w inną stronę i poważne niebezpieczeństwo dla swobód politycznych lojalnych obywateli państwa, taki minister i taki rząd nie dorośli do swego zadania. Innych potrzeba ludzi i innych potrzeba sił do odparcia przewrotowych zamachów; innych potrzeba także użyć środków, ażeby odnieść zwycięstwo. W zamachach owych nie to jest najgroźniejsze, że robotnicy berlińscy nie chcą obchodzić rocznicy pogromu Francyi i rozlewu krwi niemieckiej dla tryumfu polityki Bismarcka, choć można pojąć, jak razi to żołnierskie i państwowe uczucia cesarza i znacznej części ludności niemieckiej. Groźniejsze i gorsze są zamachy na własność, na rodzinę, na religię, na podwaliny społecznego porządku i życia; te zaś są daty znacznie wcześniejszej. Lecz mniejsza o to, co dostarczy bezpośredniego powodu do radykalnej kampanii z utajoną rewolucyą; nigdy na to nie jest zawcześnie i zawsze jest dobrze, jeżeli się ją poważnie rozpocznie. Poważnie — to znaczy nie tyle za pomocą policyjnych zarządzeń i represyj, które przebiegła agitacya zawsze obejść potrafi, a które najciężej odczuwają niewinni; poważnie — to znaczy przedewszystkiem oprzeć wychowanie ludu na religijnej i etycznej podstawie, zaszczepić w młode pokolenia niemieckie cześć dla ideałów, poczucie sprawiedliwości, społeczną i narodową miłość; poważnie — to znaczy krzywdom, jakie są, zaradzić, niezadowolenie usunąć, zyskać miłość i wdzięczność ludu. Oto będzie prawdziwy Sedan dla tego „motłochu zdrajców ojczyzny," którzy wówczas znajdą się odosobnieni, bez gruntu dla siebie i dla swoich doktryn, potępieni przez wszystkich, skazani na prędsze, czy późniejsze wymarcie.

## Korespondencya „Czasu".

**Buda-Peszt** 2 września.

(∾) Ogłoszonym w dziennikach szczegółom o wspólnym okólniku, uchwalonym na tutejszej konferencyi episkopatu węgierskiego, wprawdzie nie można przyznać zupełnej autentyczności, ale zgadzają się one z tem, co należało przewidzieć i co też kilkakrotnie zapowiadaliśmy.

Wobec uchwalonych przez sejm i zaopatrzonych sankcyą Monarchy ustaw o obowiązkowych ślubach cywilnych nie zmieniło się zasadnicze stanowisko Kościoła w tej kwestyi, ale naturalnie zaszła zmiana w praktycznem zachowaniu się względem nich. Kościół i dziś śluby cywilne w Węgrzech uważa za złą instytucyę, tak samo, jak we Francyi, Niemczech, Belgii i t. d. Katolicy węgierscy, spełniwszy sumiennie obowiązek, zwalczając wszelkimi legalnymi środkami projekty kościelno-polityczne, będą nadal zobowiązani dążyć wszelkimi legalnymi sposobami do rewizyi ustaw o ślubach cywilnych. W tej mierze pomiędzy episkopatem, który niewątpliwie wypowie ponownie uroczysty protest przeciwko ślubom cywilnym i dobitnie podniesie sakramentalny charakter małżeństwa, a stronnictwem katolickiem ludowem, które na czele swego programu położyło rewizyę ustaw o ślubach cywilnych, nie zachodzi najmniejsza sprzeczność. I nietylko świecki obóz katolicki we Węgrzech gorliwie dążyć będzie do rewizyi, względnie zniesienia ustawy o ślubach cywilnych, lecz z pewnością w tej walce świeccy doznają energicznego poparcia ze strony episkopatu. To znaczy, że na przyszłość jeszcze gorliwiej cały obóz katolicki starać się będzie o przeprowadzenie wyboru posłów katolickich i wogóle o skierowanie spraw publicznych na tory, zgodne z owym duchem katolickim.

Natomiast dopóki te niefortunne ustawy posiadają formalną legalność, dopóki nie ulegną w przepisanej formie zmianie, stanowisko katolickie wobec nich jest innem, niż było wobec projektów. Katolicy nie mogą nigdy spełniać nakazów, które od nich wymagają wprost rzeczy niezgodnych z wiarą.

Śluby cywilne nie wymagają wprost od katolików rzeczy, niezgodnej z wiarą. Kościół katolicki, podnosząc zawsze sakramentalny charakter małżeństwa, nie przeczy, że ono w różnych stosunkach nosi na sobie także cechę cywilnej umowy, z której wypływają obowiązki, leżące po za sferą wiary, jak n. p. układ, spisany przed notaryuszem, a dotyczący spraw majątkowych nowożeńców. Bezwzględnie Kościół musiałby się opierać ślubom cywilnym, gdyby n. p. państwo wymagało od duchownych uznania ich, jako ważnych, bez ślubu kościelnego, albo gdyby zabraniało ulegalizować ślub cywilny przed ołtarzem. Tego jednak ustawy węgierskie nie przepisują. Traktują one kwestyę cywilną a kościelną całkiem oddzielnie. Zasadniczo jest to rzeczą błędną i zdrożną, bo człowieka nie można oddzielić od religii. Ale w praktyce takie ustawy pozwalają na to, że, jak państwo ignoruje Kościół, tak na odwrót Kościół może ignorować taką ustawę państwową.

Państwo każde ślub cywilny uważa za legalny i wystarczający. Kościół takiemu ślubowi nie przyznaje moralnej wartości i połączenie pary wtedy dopiero uważa za związek małżeński, gdy otrzymała ślub kościelny. Dlatego chodzi przedewszystkiem o to, aby katolików węgierskich należycie oświecić, że dopiero ślub kościelny tworzy prawowite małżeństwo. Ku temu celowi przedewszystkiem zmierzają instrukcye episkopatu węgierskiego. Oczywiście będzie potrzeba wielkiej gorliwości po stronie duchowieństwa, aby wytworzyć taki stan rzeczy, iżby żadna para katolicka nie przestała na samym ślubie cywilnym. Przeciwnicy ustawy w sejmie bardzo wymownie podnosili demoralizujący wpływ ślubów cywilnych. Nie zabraknie agitatorów, którzy będą usiłowali odwodzić ludność od ulegalizowania ślubu cywilnego przed ołtarzem, odwołując się często do lenistwa, skąpstwa i innych przywar. To też właśnie na tem polu i wpływ duchowieństwa i tradycya towarzyska będą miały ważne zadanie do spełnienia. Ale zatarg nie będzie konieczny w tych wypadkach, gdy młoda para katolicka, przyjąwszy ślub cywilny, uzyska ślub kościelny.

Jednakże pomimo widocznego życzenia uniknięcia zatargu, mogą się one łatwo wywiązać wtedy, gdy np. Kościół w nagłej potrzebie ujrzy się zmuszonym udzielić parze ślubu, chociaż nie otrzymała ona poprzednio ślubu cywilnego. Ustawy zabraniają tego pod karą ciężkich grzywien, ale nieraz duchowny ujrzy się w swem sumieniu zmuszonym narazić na taką karę. Trudność co do małżeństw mieszanych będzie teraz mniejszą, niż dawniej, ponieważ nowa ustawa religię dzieci czyni zawisłą od woli rodziców — chodzi więc tylko o to, aby Kościół swym moralnym wpływem skłaniał katolickiego członka takiego małżeństwa do przyrzeczenia, że dzieci będą wychowane w wyznaniu katolickiem. Natomiast do zatargu mogą dostarczyć sposobności małżeństwa mieszane pomiędzy stroną chrześciańską a nie-chrześciańską. Kościół takiej parze, choć połączonej ślubem cywilnym, nie udzieli ślubu, nie będzie jej uważał jako ślubnie połączoną. Ale gdyby się wydarzały bardzo często śluby cywilne chrześcian z niechrześcianami, natenczas może duchowieństwo, nie poprzestając na oporze biernym, byłoby zmuszonem zagrozić karami katolikom, zawierającym ślub cywilny w takich warunkach.

Słowem, episkopat węgierski z zastrzeżeniem przyszłej rewizyi ustaw o ślubach cywilnych, pragnie uniknąć zatargów, ale w znacznej części będzie to zależało od dalszego rozwoju stosunków na Węgrzech, czy się istotnie uda zachować jako tako spokój? Temu stronnictwu, które wysunęło nagle na pierwszy plan śluby cywilne, w każdym razie nie chodziło jedynie o rozgraniczenie strefy cywilnej od kościelnej, lecz o nowe narzędzie do uszczuplenia praw Kościoła.

## Przegląd polityczny.

Jeden z dzienników wiedeńskich podał wczoraj rzekomo z najlepszego źródła pochodzącą wiadomość, że minister hr. Kielmansegg po utworzeniu gabinetu definitywnego pragnie zostać namiestnikiem w Gracu. *Fremdenblatt* otrzymał upoważnienie ogłosić, że wiadomość ta jest zupełnie zmyślona.

**Węgry.** Wszystkie dzienniki poświęcają artykuły sprawie uchwał konferencyi biskupów. Półrzędowy *Nemzet* ubolewa, że obrady konferencyi nie były jawne, oraz że list pasterski został ogłoszony dopiero tak późno. Dziennik zapewnia, że religijne uczucia ludności w niczem nie będą narażone na szwank. Okoliczność, że Kościół zastrzega sobie swoje autonomiczne prawa, własne sądownictwo w sprawach rozwodowych i własne prowadzenie metryk w celach kościelnych, nie sprzeciwia się w niczem ustawom państwa, które zajmie wobec tych postanowień stanowisko neutralne.

W miejscowości Borsos-Brescka w komitacie neutrzańskim przyszło wczoraj do zaburzeń z powodu państwowych ustaw kościelno-politycznych. Wybierano notaryusza gminnego; jeden z członków zarządu gminy oświadczył, że ludność tylko wtedy zgodzi się na wybór, jeżeli w Borsos-Brescka nie będzie państwowego prowadzenia metryk, ponieważ gmina nie przyznaje państwu tego prawa i protestuje przeciwko zaprowadzeniu ślubów cywilnych. Starszy sędzia stołeczny zwrócił uwagę członka zarządu gminy na nieprawność jego oświadczeń, oraz polecił sędziemu wiejskiemu wyprowadzić go z pokoju. Sędzia wiejski stanął jednak po stronie gminy. Chłopi zaczęli obsypywać rząd zniewagami. Sędzia wiejski odmówił także posłuszeństwa wezwaniu, aby przywołał żandarmeryę. Porządek dopiero później został przywrócony, gdy udało się inną drogą zawiadomić żandarmeryę o zaburzeniach.

**Niemcy.** W całych Niemczech obchodzono w poniedziałek uroczyście 25tą rocznicę kapitulacyi Sedanu. W Berlinie uroczystość ta wypadła najświetniej. Miasto od samego rana było przystrojone kwiatami i girlandami, wszędzie powiewały chorągwie, ulice natłoczone były publicznością. Przedpołudniem udał się cesarz Wilhelm na „Tempelhofer Feld," gdzie odbyła się jesienna parada całego korpusu gwardyi. Tysiączne tłumy zebrały się, aby przyjrzeć się wielkiemu widowisku. Prócz cesarza byli przy paradzie obecni czterej książęta cesarscy, królowie saski i wirtemberski i wielka

Stanisława Tarnowskiego

# Studya polityczne.

I.

Książka politycznej treści jest dziś dziwnem i rzadkiem, a dlatego miłem zjawiskiem. Coraz mniej takich, którzy polityczne książki piszą, coraz mniej także takich, którzy po te książki wyciągają skwapliwie ręce. Siły jednych, ciekawość drugich zwrócone są w innym kierunku. Oto prasa peryodyczna, zaspokajając potrzebę informacyj, równocześnie dostarcza w obfitej ilości strawy politycznej, lekkiej wprawdzie zazwyczaj i niezupełnie nasycającej, lecz właśnie dlatego przyjmowanej tak chętnie. Dzisiejsze artykuły wstępne zastąpiły dawne dzieła o naprawie Rzeczypospolitej i mają prawo się chlubić, że wywierają więcej doraźnego wpływu, bo czytane prędzej, pojmowane i pamiętane łatwiej, rozchodzą się szeroko i trafiają tam, gdzie książka trafićby nie zdołała. Większość pisarzów politycznych przeszła przeto w szeregi publicystów i bezimienną pracę oddaje na usługi jednego pisma, dla jednodniowego często wpływu, czasem nie zastrzegając bezimiennemu autorowi jednodniowej nawet sławy czy pamięci. Inni, mniej dbali o praktyczny skutek swoich prac a więcej o jej teoretyczną i rzeczywistą, trwałą wartość, wolą wzbogacać literaturę ściśle naukową, dziełami dostępnemi tylko dla szczuplejszego grona ludzi, oddanych specyalnie społecznym i ekonomicznym studyom. Skutkiem tego wszystkiego to, co się dawniej nazywało literaturą polityczną, jeżeli u nas jeszcze nie zniknęło bez śladu, to tylko dlatego, że niektórzy z tych nielicznych pisarzów, którzy objęli wspaniałe w naszem piśmiennictwie dziedzictwo po Ostrorogach, Modrzewskich i Górnickich, mimo iż dziełom swoim nadają formy i pozory już to polemicznego artykułu dziennikarskiego, już opracowań historycznych, już wreszcie publicystycznego przeglądu z wypadków jednego roku lub działalności jednego pisma czy jednego człowieka, zawsze i wszędzie w przybraną ciaśniejszą formę umieją włożyć widnokręgi rozległe i głęboką polityczną myślą skromnym pozorom nadać wyjątkowe znaczenie.

Wśród tych pisarzów jedno z pierwszych i najznamienitszych miejsc zajmuje Stanisław Tarnowski, którego *Studyów politycznych* dwa tomy ukazały się właśnie na pułkach księgarskich. Są to „zebrane razem i wydane dawne artykuły, pogrzebane w zeszytach peryodycznego pisma"; na zewnątrz istotnie nic więcej. Tylko, jeżeli przedmowa dodaje: „pogrzebane i w zapomnieniu" — w tem się myli. Niema chyba nikogo, ktoby raz przeczytawszy *Sumienność dzienników i dziennikarzy*, *Królową Opinię*, albo późniejsze *Próby rozstroju* mógł zatrzeć w pamięci niezwykle silne wrażenie, jakie w swoim czasie te pozornie tylko okolicznościami chwili bieżącej spowodowane artykuły wywarły na wszystkich umysłach. Od czasu procesu *Dziennika polskiego* z *Gazetą narodową* upłynęło lat dużo i ludzie o ile żyją, i dzienniki, i stosunki podczas tych lat zmieniły się niemało, a mimo to, każdy wiersz *Królowej Opinii* czyta się dziś z tem samem zajęciem i przejęciem się co niegdyś, tak jakby o dzisiejsze sprawy i dzisiejszych ludzi chodziło. Dzieje się to dlatego, że rzecz niema wartości dokumentu jedynie, jak każdy inny artykuł ze starego numeru dziennika czy pisma wycięty, że jest głębokiem i poważnem pismem politycznem, że jest studyum, które zewnętrznej literackiej i artystycznej cenności nie straci nigdy, a wpływu i pożytku odnosić nie przestanie dopóty, dopóki nie zmienią się radykalnie podstawy życia publicznego nietylko u nas, ale i wszędzie, dopóki prasa sprawować będzie moralną dyktaturę nad światem i dopóki nie znajdą się środki, aby demoralizującemu wpływowi nieuczciwych pism i niepowołanych dziennikarzy skutecznie zapobiedz. Możemy tylko być wdzięczni przyjaciołom czcigodnego autora, że zdołali nakłonić go do zebrania tych studyów w jednę całość; wdzięczni nie dlatego, żebyśmy mogli przypuszczać, iż studya te uległyby łatwo zapomnieniu, bo i tak wracalibyśmy do nich stale i wyszukiwali je w starych rocznikach *Przeglądu Polskiego*, ale dlatego, że odtąd książkę tę będziemy mieli zawsze pod ręką i do zgromadzonych w niej skarbów łatwiejszy będziemy mieli przystęp.

Dwa wydane tomy *Studyów* nie zawierają jeszcze wszystkich prac politycznych Stanisława Tarnowskiego. Brak w nich przedewszystkiem *Doświadczeń i rozmyślań*, niema jeszcze ostatniego studyum o książce Koźmiana — znalazłby się może jeszcze brak jednej z prac dawniejszych, której brak pojąć można, ale który brakiem być nie przestaje. Niezawodnie więc nie skończy się na tych dwóch tomach — pójdą za nimi dalsze, uzupełniane coraz to nowemi owocami tej bardzo pracowitej, bardzo szlachetnej i bardzo świetnej obywatelskiej służby piórem, jaką od samego początku jest obejmująca już dziś całe prawie trzydziestolecie piśmiennicza działalność Stanisława Tarnowskiego. Rozpoczynająca poczet studyów praca o *Sumienności dzienników i dziennikarzy*, jest i chronologicznie jedną z pierwszych. Jak nas poucza objaśnienie, pojawiła się w ona *Przeglądzie polskim* w sierpniu 1869 r., jako odpowiedź na zarzuty robione *Przeglądowi* z powodu wychodzącej równocześnie *Teki Stańczyka*; stanowi zatem rodzaj wyjaśnienia i uzupełnienia tego politycznego pamfletu, jednego z najświetniejszych i najuczciwszych zarazem, jakie kiedykolwiek napisano. I dlatego żal nam, że „dla wiadomości czytelnika i dla łatwiejszego osądzenia rzeczy" nie wydrukowano tu w przyłączonym dodatku samejże *Teki*, tak jak przy artykule *Po kongresie berlińskim* wydrukowano słusznie interpelacyę Grocholskiego, mowę Dunajewskiego, *exposé* w sprawie polskiej dla kongresu i wreszcie program *Czasu* z dnia 27 lipca 1878 r. Utrwaliłoby się w ten sposób rzecz historycznie bardzo znaczącą i ciekawą, oddałoby się ją pod sąd dzisiaj spokojniejszy i mniej uprzedzony, rozproszyłoby się niejedną legendę, którą złośliwie przez samą suggestyę potwarzy umiano z nią połączyć. Nie chcemy przez to powiedzieć, żeby obrona zawarta w artykule o *Sumienności* nie była wystarczającą; jest ze wszech miar świetną, odpowiada wyraźnie i wymownie, na potwarze i kalumnie, odpowiada z wielką godnością, z wielkiem oburzeniem i z patryotyzmem głębokim; ujmuje w żywy obraz całą genezę niesumiennych oskarżeń, kłamliwych insynuacyj, haniebnych zniewag, jakich ofiarą stali się wówczas autorowie *Teki* i zestawia ją z tem, co było istotnem znakomitej satyry zamiarem, treścią i duchem. Stanowi to artykułu temat główny, zasadniczy, jego przedmiot, jego powód, jego racyę: a ten temat rzucony jest na szerokie tło moralno-społecznych, głębokich, bystrych i przekonywujących uwag.

Studyum zaczyna się od przypomnienia pisma politycznego z przeszłego wieku, nawiązuje do jego przewodniej myśli i mówi o grzechach przeciwko społeczeństwu, które się popełnia prawie nieświadomie, bez wyrzutów i skrupułów, powszednich niby i nierażących a jednak ciężkich i szkodliwych. Od czasów *Skrupułu bez skrupułu* Jabłonowskiego moralność pod niektórymi względami postąpiła, pod innymi poszła wstecz; grzechy powszednie „gazetarzy" pozostały te same, rozwinęły się tylko jeszcze bujniej. „Kłamstwa, rozszerzanie fałszywych wieści, wyciąganie fałszywych wniosków i ogłaszanie ich za prawdę, potwarz, oszczerstwo, bałamucenie opinii co do osób, czy co do rzeczy, zwodzenie publiczności i przypisywanie sobie wyłącznego prawa sądzenia i bronienia rzeczy publicznej", czyż to nie wspólne grzechy dziennikarstwa wszystkich epok i czasów? oswoiliśmy się dzisiaj z niemi tak bardzo, że gotowi jesteśmy uważać je za prawie nieodłączne cechy charakterystyczne reprezentującej interesa stronnictw prasy, za rodzaj przywilejów partyjnej taktyki. Jakże daleko jesteśmy dziś, tak samo, jak i ćwierć wieku temu od tej prostej sumienności dziennikarskiej, tak jak ją określa Tarnowski:... mówić prawdę! — a to znaczy, nietylko fałszywych wieści nie wymyślać, ale niedostatecznie sprawdzonych nie rozszerzać; to znaczy, sądem, jaki się o fakcie wydaje, nie zmieniać jego natury; to znaczy słowa drugiego tak rozumieć, jak on je rozumiał; to znaczy skarcić zły uczynek, jeżeli jest, zbić cudze przekonanie, jeżeli można, ale nie domyślać się na niepewne cudzych uczuć i na mocy tych domysłów wydawać o innych wyrok". Ale takie dzienniki, jaka i publiczność, bo choć „od sumienności i rzetelności dziennikarzy zależy w wielkiej części zdrowie społeczeństwa i spraw powodzenie" to znowu „jeżeli publiczność żądać będzie stanowczo i wytrwale sumienności i rzetelności prasy peryodycznej, dzieniki będą musiały zastosować się do żądania: jeżeli nie, nie będzie miała prawa dziwić się coraz większym obłędom rozumów i coraz głębszemu upadkowi sumień".

Temu samemu przedmiotowi, tej samej myśli poświęcona jest *Królowa Opinia*. Kilkanaście kartek zaledwie, a jaka w nich przedziwna wymowa, jaka siła, w treści jak wysokie moralne stanowisko, w formie jakie wykończenie literackie. Od pierwszych słów: „Widziałeś kiedy, ktokolwiek czytać to będziesz, widziałeś kiedy poniżenia natury i godności ludzkiej, w formie jednej z najwstrętniejszych i najsmutniejszych, jakie ono przybierać może, czy widziałeś kobietę w mocy niegodnego, nikczemnego człowieka?" wprawieni jesteśmy w niezwykły nastrój; czujemy się porwani potokiem tej wspaniałej, pełnej barwności i ognia elokwencyi, zaciekawieni z początku tym przepysznym portretem królowej, która „na tronie siedzi, ale dymem kadzideł owiana i burzą po-

księżna badeńska. Po paradzie zbliżył się cesarz do ustawionych w bliskości weteranów z Ameryki i rozmawiał z nimi krótki czas, poczem powrócił do Berlina.

Wieczorem odbył się na zamku wielki obiad, podczas którego cesarz Wilhelm wygłosił następującą przemowę:

„Jeżeli w dniu dzisiejszym wznoszę zdrowie mej gwardyi, to z sercem radośnie wzruszonem, bo nadzwyczajnie uroczysty i piękny jest dzień dzisiejszy. Ramą dla dzisiejszej parady był przejęty entuzyazmem cały naród, a powodem entuzyazmu była pamięć na postać, na osobę wielkiego zmarłego cesarza. Kto dziś i wczoraj spoglądał na uwieńczone liściem dębowym sztandary, nie mógł pozostać bez smutnego rozrzewnienia w sercu, bo duch i język, które mówiły do nas w szeleście tych po części podartych znaków wojskowych, opowiadały o rzeczach, które działy się przed 25 laty, o wielkiej chwili, o wielkim dniu, kiedy zmartwychwstało cesarstwo niemieckie. Wielka była walka, i gorący bój i ogromne siły, które potykały się ze sobą. Dzielnie walczył nieprzyjaciel za swoje laury, za przeszłość swoją, za cesarza swego; walczyła z rozpaczliwą odwagą dzielna armia francuska. Za swe dobra, swe strzechy, o połączenie w przyszłości walczyli Niemcy; dlatego tak miło nam, że każdy, kto nosił mundur cesarski, albo go nosi jeszcze, w tych dniach szczególne miał poszanowanie wśród narodu — jedyna to płomienna wdzięczność dla cesarza Wilhelma I, a dla nas, mianowicie młodszych, zadanie zachowania tego, co stworzył cesarz.

Ale w wysokiej, wielkiej radości świątecznej odzywa się ton, który zaiste nie należy do niej! Szajka ludzi, niegodnych nosić imię Niemców, śmie lżyć naród niemiecki, śmie z błotem mieszać świętą nam osobę najukochańszego zmarłego cesarza. Oby naród cały znalazł w sobie siłę, aby odeprzeć te niesłychane napaści. Jeżeli się to nie stanie, wtenczas wzywam was, abyście odparli tę szajkę zdrajców, wzywam was do walki, która nas uwolni od takich żywiołów.

Nie mogę jednakże wypić na zdrowie mej gwardyi, nie wspomniawszy o tym, pod którego wodzą walczyliście dziś przed 25 laty. Były dowódca armii nad Mozą stoi przed wami! Od lat 25 J. M. król saski dzielił z nami wiernie wszystkie bóle i radości, które spotykały nasz dom i kraj. Tak samo król Wirtembergii, którego największem zadowoleniem jest, że stał w szeregach pułku gwardyi ułanów i służył cesarzowi Wilhelmowi, i który przybył tu, aby z nami ten dzień obchodzić.

Możemy, jak mówiłem, ślubować tylko, że utrzymamy, co ci panowie nam zdobyli. I tak więc łączę ze zdrowiem korpusu gwardyi, zdrowie tych obydwóch dostojnych panów, a przedewszystkiem dowódcy armii nad Mozą: J. M. król saski niech żyje! Niech żyje i po raz trzeci niech żyje!“

Król saski podziękował cesarzowi w krótkiej przemowie w swojem i króla wirtemberskiego imieniu i wzniósł zdrowie cesarza Wilhelma.

Wieczorem o godzinie 7 i pół rozpoczęła się przepyszna iluminacya miasta. Mianowicie świetnie był oświetlony zamek królewski. Na capstrzyk przed zamkiem zebrały się tysiące ciekawych. Cesarz Wilhelm z małżonką, królowie saski i wirtemberski, wielka księżna badeńska i inni wysocy goście przysłuchiwali się muzyce z balkonu zamkowego.

O godzinie 9 i pół król saski pożegnał się z cesarzem i wyjechał z Berlina.

Krótką charakterystykę tego co się działo 25 lat temu pod Sedanem, dają następujące telegramy z owej epoki:

Do królowej Augusty w Berlinie.

Na polu bitwy pod Sedanem, dnia 1 września 1870, o godz. 3¼ po południu.

Od 8 godziny rano trwa rozwijająca się zwycięsko bitwa naokoło Sedanu. Gwardya, czwarty, piąty, jedenasty, dwunasty korpus i Bawarczycy. Nieprzyjaciel został prawie zupełnie odrzucony do miasta.

*Wilhelm.*

Do królowej Augusty w Berlinie.

Pod Sedanem d. 2 września o godzinie 1½ po południu.

Kapitulacya, na mocy której cała armia w Sedanie oddaje się w niewolę, dopiero co została zawarta z jen. Wimpffenem, który w miejsce ranionego marszałka Mac-Mahona prowadził komendę. Cesarz (Napoleon) poddał się tylko osobiście mnie, ponieważ nie prowadzi komendy i wszystko pozostawia regencyi w *Paryżu*. Ja wyznaczę mu miejsce pobytu po widzeniu się z nim na *rendez-vous*, które w tej chwili będzie miało miejsce.

*Wilhelm.*

List Napoleona III do króla Wilhelma I Pruskiego:

Mój Panie Bracie!

Ponieważ nie mogłem umrzeć wśród wojsk moich, pozostaje mi tylko oddanie szpady w ręce Waszej Królewskiej Mości. *Napoleon.*

Sedan 1 września 1870 r.

Odpowiedź króla Wilhelma Napoleonowi:

Mój Panie Bracie!

Żałując okoliczności, w jakich spotykamy się, przyjmuję szpadą Waszej Cesarskiej Mości i bardzo proszę o wyznaczenie jednego z oficerów dla traktowania o kapitulacyę armii, która biła się tak walecznie pod rozkazami Waszej Cesarskiej Mości. Ze swojej strony wyznaczyłem na to jenerała Moltkego.

Pozostaję Waszej Cesarskiej Mości przychylnym bratem *(bon frére)*. *Wilhelm.*

Dla uzupełnienia tego smutnego dla Francyi, a świetnego dla Niemiec epizodu z historyi 1870 roku, należy dodać następujące dwa telegramy:

1. St. Meunehold dnia 5 września, godzina 2 minut 25.

Zniesiona pod Sedanem armia Mac-Mahona liczyła dnia 30 sierpnia jeszcze przeszło 120,000 ludzi. Rozpoczęto transport jeńców do Niemiec; jest pomiędzy nimi przeszło 50 jenerałów. Nasze armie postępują ku Paryżowi. *Von Podbielski.*

2. Reims dnia 9 września, godzina 1 minut 20 po południu.

Oprócz 25,000 żołnierzy, wziętych do niewoli w bitwie pod Sedanem, przez kapitulacyę z dnia 2 września stało się jeńcami 83,000 ludzi, włącznie 4,000 oficerów. Nadto znaleziono 14,000 rannych. Przeszło 400 dział polnych, łącznie z 70 mitraliezami, 150 dział fortecznych, 10,000 koni i bardzo liczny materyał wojskowy znajduje się w naszych rękach.

Dodając do tego straty w bitwie pod Beaumont, jako i około 3,000 żołnierzy, którzy schronili się do Belgii, dojdziemy do rezultatu, iż armia Mac-Mahona przed tą bitwą liczyła do 150,000 ludzi.

*Von Podbielski.*

Sześć tych telegramów maluje całą grozę chwili.

**Francya.** Kilka dzienników paryskich donosi o nowej niełasce, w jaką popadł jeden z urzędników sądowych z powodu procesu kolei Południowej. Sędzia śledczy de Cosnac miał popełnić ten błąd, że nie opieczętował należącej do aktów głównej księgi banku Reinacha, znanego z czasów panamskiego skandalu przedsiębiorcy politycznych przekupstw. Wskutek tego adwokaci trzech oskarżonych: Martina, Bobina i Andrégo mogli dokładnie przestudyować tę książkę, która w wysokim stopniu kompromituje bardzo wielu wybitnych parlamentarzystów. O ile ta pogłoska jest prawdziwa, pokaże się prawdopodobnie niebawem, ponieważ trzech oskarżonych członków rady zawiadowczej kolei Południowej już w dniu 9 b. m. przyjść ma przed paryskich sędziów przysięgłych. Wszystkie opozycyjne dzienniki zarzucają ministrowi sprawiedliwości Trarieux, że usiłuje wszelkiemi siłami zatuszować skandal kolei i pozwolił uciec senatorowi Magnier. *Rappel* opowiada historyę p. Trarieux, który mając lat trzydzieści, wystąpił jako adwokat w Bordeaux w roku 1871 po raz pierwszy jako obrońca pewnego indywiduum, które podczas wojny francusko-niemieckiej, zdobyło sobie stanowisko komendanta batalionu wolnych strzelców na to jedynie, aby tem wygodniej pełnić obowiązki niemieckiego szpiega. Trarieux nietylko przegrał proces, ale dostał publiczną naganę od sądu za podjęcie się tak wstrętnej dla uczuć patryotycznych sprawy i został przez tłum na ulicy wygwizdany.

**Turcya.** Z Konstantynopola donoszą do *Daily News*, że sułtan z początkiem przeszłego tygodnia prosił cesarza Wilhelma, aby interweniował na rzecz Turcyi w sprawie armeńskiej. Cesarz Wilhelm odpowiedział, że kilka miesięcy temu doradzał przeprowadzenie reform, a od tego czasu wskutek stanowiska Porty, położenie się pogorszyło. Wtedy sułtan zwrócił się do prezydenta Faure'a. Odpowiedź Faure'a brzmiała, że trzy mocarstwa rozpoczęły akcyę w porozumieniu ściślem i że porozumienie to utrzymane będzie w dalszym ciągu.

W politycznych sferach Konstantynopola silne wrażenie uczyniło berlińskie doniesienie *Standarda*, że wśród wielkich mocarstw europejskich dojrzewa wyraźny plan stanowczego postąpienia w sprawie armeńskiej, co do którego już niebawem osiągnięte będzie porozumienie. Według tego planu zamianowanyby został centralny wydział, złożony z delegatów wszystkich mocarstw, które podpisały traktat berliński, a to w celu ścisłego przestrzegania artykułu 61 berlińskiego traktatu. W kongresie berlińskim, jak wiadomo, brały udział: Niemcy, Austro-Węgry, Francya, Anglia, Włochy, Rosya i Turcya; przy obradach nad kwestyą armeńską, Armenię reprezentował jej arcybiskup.

**Azya wschodnia.** *Times* donosi: W pobliżu Hingwha, prowincyi Fokien, popełniono okrutne gwałty na kilku chińskich chrześcianach. Domy ich spalono, dobytek splądrowano, bydło skradziono, jednego z chrześcian ciężko poraniono. Władze nie chciały interweniować mimo iż je wzywano do tego kilkakrotnie; wydały tylko dwuznaczną odezwę, omawiającą gwałty w Kuczeng i jątrzącą ludność przeciwko chrześcianom.

Z Fuczen donoszą, że śledztwo w sprawie rzezi w Kuczeng czyni powolne postępy. Sto osób dotychczas aresztowano, dwanaście skazano na śmierć. Wicekról we wszelki możliwy sposób przeszkadza pracom komisyi. Władze w Hocziang wydały odezwę wzywającą do ataku na misyę, wskutek czego tłum zniszczył domy Chrześcian i cztery osoby poranił.

## Ruch przedwyborczy.

**Biała** 2 września.

Dzisiaj odbyło się w sali tutejszej Rady powiatowej zgromadzenie wyborców, zwołane przez byłego posła z kuryi mniejszej własności p. Kramarczyka, celem zdania sprawy z czynności swojej podczas ubiegłej kadencyi sejmowej. Przybyło mniej więcej 120 osób, przeważnie wyborców, obok których atoli znajdowało się także kilku lub kilkunastu młodych robotników z socyalistycznego obozu.

Na przewodniczącego zaproszono obecnego prezesa Rady powiatowej i zarazem prezesa komitetu przedwyborczego p. Hermana Czecza, który zgromadzenie zagaił katolickiem pozdrowieniem i udzielił głosu p. Kramarczykowi. Były poseł w długiej przemowie przedstawił czynności swoje i stronnictwa katolicko-ludowego. I tak omawiał sprawy handlu nierogacizną i konfinicyi, przymusową assekuracyę, sprawą drogową, sprawę indemnizacyi i konwersyi, służby zdrowia, pisarzy gminnych, sądów gminnych, konkurencyi kościelnej, sprawy szkolne i polepszenie bytu nauczycieli, projekt ustawy łowieckiej, sprawę zniesienia przymusu legalizacyi dokumentów mniejszej wartości, rewizorów bydła i cały szereg spraw, o których mowca sam mówił, że są mniej ważne, jak n. p. o kainicie, soli bydlęcej, subwencyi dla teatrów i t. p.

Z tego przemówienia podnieść należy przedewszystkiem nieco stronnicze i niedokładne przedstawienie sprawy indemnizacyi. Mowca bowiem przedstawił rzecz historycznie, tak, jakoby szlachta ówczesna ze swej strony nie czyniła starania w celu zniesienia pańszczyzny i jakoby ona do amortyzacyi obligacyj indemnizacyjnych wcale się nie przyczyniła, zresztą wcale nie mówił o pretensyi rządu do kraju z tytułu rocznie dopłacanego dodatku, którego zrzeczenie się ze strony rządu stanowiło właściwie główny punkt ugody. Dziwaczne też było przedstawienie wniosku szkolnego hr. St. Badeniego i jego wpływu na rozwój szkolnictwa. P. Kramarczyk bowiem oświadczył, że wniosek hr. Badeniego jest bardzo daleko idący, tak daleko idący, że on sam (p. Kramarczyk) nie byłby postawił wniosku tak obciążającego dwory, bo sądzi, że w pierwszym rzędzie uwzględnić trzeba, kto dzieci do tych szkół posyła i według tego trzeba było ciężary rozkładać. Za ten wniosek należy się, według p. Kramarczyka, partyi konserwatywnej szczera wdzięczność; w przemówieniu atoli zaznaczył sprawozdawca, iż wniosek ten wniesiony został podczas jego nieobecności w Sejmie i z pewnością tylko dlatego, że partya konserwatywna sobie myślała, że się trzeba spieszyć, boby Kramarczyk przyjechał i zarazby stawiał wnioski w tej sprawie. Kończąc o tym przedmiocie, zauważył p. Kramarczyk, że jednak ofiarność hr. Badeniego i partyi konserwatywnej nie jest tak wielka, bo dwory przy tej ustawie lepiej wyjdą, jak wobec dotychczasowego rozkładu ciężarów szkolnych. Podobne braki konsekwencyi i logiki przypisać należy stanowisku partyjnemu byłego posła, publiczności, przed którą mówił i do której poglądów zastosować się chciał, oraz może uniesieniu oratorskiemu — lubo mowa wogóle bardzo spokojnie i rzeczowo była wygłoszona.

Po p. Kramarczyku zabierał głos cały szereg mowców — i tak p. Kubik, który twierdził, że ciężary szkolne są za duże w porównaniu z tem, co się dzieci w szkołach uczą. Ustawę drogową zaś uważa za wprost niesprawiedliwą. P. Borgiel wyraża p. Kramarczykowi brak zaufania, a to z tego powodu, że się nie przyłączył do deputacyi, która w sprawach X. Stojałowskiego pojechała do Wiednia i że nie był obecny na zgromadzeniu ludowem, które zwołał p. Lewakowski do Białej, lubo p. Kramarczyk zaproszenie otrzymał.

P. Wajdarczyk nie chce byłego posła potępić i chciałby go nawet ponownie mieć posłem, gdyby się p. Kramarczyk oświadczył za programem rzeszowskim partyi ludowej.

P. Kramarczyk odpowiadał każdemu interpelantowi natychmiast i zauważyć należy że co do odłączenia się mowcy i jego partyi od X. Stojałowskiego dał stanowczą odpowiedź, co do programu rzeszowskiego ograniczył się do oświadczenia, że on i jego koledzy największą część postulatów programu rzeszowskiego już dawniej stawiali.

Następnie podniósł p. Sarna ciężkie warunki rolnictwa i żądał pomocy od Sejmu, poczem poruszył postulaty socyalistów, za co przez obecnych niewyborców i „konfederatów rzeszowskich“ zaszczycony został okrzykami: „hańba“. Gdy dalej pp. Kania i Jasiczek powtórnie podnieśli sprawę X. Stojałowskiego i p. Kubik oświadczył, że robotnicy nawet gotowi są odpaść od wiary, zabrał głos X Łabaj i wyjaśnił sprawę X. Stojałowskiego, poczem jeszcze wykazał brak uzasadnienia wniosku p. Kramarczyka w sprawie konkurencyi kościelnej.

Główny atak na byłego posła przypuścił p. Grygierzec. Zarzucał on p. Kramarczykowi, że teraz dopiero sobie przypomniał wyborców, gdy chodzi o ponowny wybór — że całe sprawozdanie byłego posła było takie, iż przypuścić można, że tylko on jeden w Sejmie coś robił i cały Sejm z największym podziwem się na niego patrzył, kiedy przecież wiadomą jest rzeczą, że poseł ten i jego stronnictwo właściwie nic nie zdziałało. Według mowcy czynności związku chłopskiego są mdłe i dwuznaczne, w wystąpieniu widzi brak stanowczości i energii a wobec dotychczasowej roboty Sejmu trzeba było jawnie i głośno zaprotestować, tak jak to robi program ludowy rzeszowski. Mowca zatem nie ma zaufania do p. Kramarczyka, którego ponownie wybierać nie należy.

Gdy nikt więcej do głosu się nie zapisał, zaznaczył przewodniczący p. Czecz, że pod wieloma względami przesadzono zarzuty, uczynione p. Kramarczykowi, i tak np., że on nie zdawał sprawy z czynności poselskich i nie zwoływał rok rocznie zgromadzenia wyborców. Mowca sądzi, że wyborcy o wiele większą korzyść mają z posła, jeżeli jego drzwi i serce dla każdego jest otwarte, niż z szumnych, lecz bezcelowych mów na zgromadzeniach. Panu Kramarczykowi zaś zarzucić nie można, żeby on wyborców lekceważył, bo życzeniu każdego, kto w jakiej sprawie do niego się udawał, starał się zadość uczynić. To jest o wiele lepsza łączność posła i wyborców, niż paradne zgromadzenia. Mowca sądzi, że upadek rolnictwa jest tego rodzaju, iż przyszły Sejm bardzo seryo sprawami agrarnemi zajmować się będzie musiał, że te sprawy nawet pierwsze miejsce zająć powinny i że jedną z kwestyj najważniejszych jest sprawa zbytu produktów, która naprowadzi na rozwinięcie handlu i przemysłu w kraju. Dlatego trzeba i kwestyę robotniczą mieć na oku. Tak tedy widzimy, że jedność wszystkich stanów i zawodów jest potrzebna. Tej jedności uczy nas też religia, ta jedność jest wyrazem miłości chrześciańskiej. Tak samo potrzebną jest pobłażliwość wobec błędów innych, zwłaszcza jeżeli te błędy są tylko urojone. Mowca przyległ sercem do stronnictwa, do którego należał były poseł Kramarczyk, bo na pierwszem miejscu stawia swój charakter katolicki. Dlatego też p. Kramarczyk, według zdania mowcy, do stronnictwa ludowego i do programu rzeszowskiego przyłączyć się nie może. Znanem jest stanowisko naszych Biskupów wobec tych skrajnych stronnictw i świeży okólnik X. Biskupa tarnowskiego jest najdobitniejszym wyrazem tego stanowiska. Gdy zaś my, jako katolicy, za naszymi biskupami iść musimy, i zasady religii przyświecać nam powinny tak w życiu prywatnem, jak i publicznem, przeto spodziewa się mowca, że p. Kramarczyk, jako wierny syn Kościoła, do stronnictwa demokratycznego czyli ludowego przystąpić nie może i nie przystąpi.

Podczas mowy p. Czecza wyszło kilkanaście osób do przedpokoju; wkrótce jednak wpadli z krzykiem i hałasem na powrót do sali, a na ich czele pp. Grygierzec i Borgiel, wołając, że p. Czeczowi tu mówić nie wolno, że on należy do większej własności do „obszarników,“ że religii do polityki wciągać nie należy, że nie pozwolą krytykować programu rzeszowskiego i t. p. Obecni wyborcy byli oburzeni na to postępowanie kilkunastu zwolenników „konfederacyi rzeszowskiej“ i oburzenie swoje wyrazili bardzo stanowczo. P. Czecz zaś wezwał „konfederatów“ z całą energią do porządku i gdy burzę uspokoił, skończył swoje przemówienie, wyrażając zaufanie w przyszłą działalność stronnictwa katolicko-ludowego, czyli Związku chłopskiego, który teraz jeszcze jest słabym, ale z czasem urośnie i dojrzeje, a działając z umiarkowaniem i rozwagą, będzie użytecznym społeczeństwu.

Mowca ma zatem nadzieję że były poseł Kramarczyk ponownie posłem wybrany będzie.

Zgromadzenie przyjęło tę mowę hucznymi oklaskami, poczem po blisko cztero-godzinnych obradach, przewodniczący zamknął posiedzenie.

---

§ 19 ustawy prasowej nakazuje redakcyi pisma zamieszczać sprostowania. Otrzymujemy też właśnie od p. Jägermanna sprostowanie, odnoszące się do naszego sprawozdania ze zgromadzenia ludowego w Tarnowie, które przesłała nam osoba wiarogodna, na owem zgromadzeniu obecna. Gdy jednak p. Jägermann żąda ogłoszenia swego sprostowania na podstawie § 19 ustawy prasowej, przeto sprostowanie jego ogłaszamy. Brzmi ono:

Szanowna Rekakcyo!

Nr. 197 *Czasu* z 29 sierpnia 1895 r. zawiera w korespondencyi z Tarnowa niektóre zupełnie nieprawdziwe szczegóły ze zgromadzenia włościan z dnia 25 sierpnia b. r., tyczące się mej osoby. Na podstawie § 19 ustawy prasowej raczy Szan. Redakcya w następnym numerze *Czasu* i w odnośnej rubryce umieścić następujące sprostowanie: Nieprawdą jest, jakobym napiętnował szlachtę jako kastę rządzącą i nic dla ludu nie robiącą, majątek tracącą i Mośków, to jest żydów, w brody całującą; prawdą natomiast jest twierdzenie przezemnie wypowiedziane, że wielu z inteligencyi pomiata chłopem, że w naszym kraju między szlachtą a ludem stoi zawsze, jako pośrednik żyd — i że nawet między kandydatami na posłów a wyborcami, stoi również zawsze, jako pośrednik, żyd.

Nieprawdą jest także twierdzenie, jakobym Janowi Smalec pokazał trzykrotnie z palców zrobioną figę, co wywołało oburzenie między zgromadzonymi; — natomiast prawdą jest, że w przemówieniu mojem wyjaśniłem zebranym włościanom, iż mimo szacunku każdego z nas dla osoby Ekscelencyi ks. Sanguszki, tenże jako marszałek sejmu i kraju niema czasu ani sposobności zastępywania należytego wyborców mniejszej własności okręgu tarnowskiego — z czem zebrani włościanie się zgodzili, a protestowali jedynie na zgromadzeniu obecni dwaj księża, trzech żydów, wójt z Radlny Szymczak i właściciel realności ze Strusina Jan Smalec. Z poważaniem

Prof. *J. Jägermann.*

## Z Petersburga.

*(„Nowoje Wremia“ o książce hr. Leliwy. — Życie i byt ludowy we współczesnej literaturze. — Zmiany w stosunkach posiadania własności ziemskiej. — Sprawozdanie ministerstwa rolnictwa. — Szkoły rolnicze. — Stosunki w Bessarabii. — Nowy pomysł rusyfikacyjny „Swieta“).*

*Nowoje Wremia* wypowiada dopiero teraz swe zdanie o książce hr. Leliwy „Stosunki rosyjsko-polskie“. Dziennik ten przyznaje, iż autor korzystał ze źródeł urzędowych, „nader rzadko dostępnych dla osób prywatnych“. Zdaje się jednak, iż redakcya *Nowoje Wremia* książki tej nie miała w ręku, skoro powiada, iż wyszła ona z druku w Krakowie, a nie w Lipsku, jak było w istocie. Ztąd to zapewne pochodzi i fałszywa ocena istotnej tendencyi hr. Leliwy. *Nowoje Wremia* twierdzi n. p., jakoby autorowi chodziło o stworzenie obrazu okrucieństw rosyjskich w ziemiach polskich, coś w rodzaju okrucieństw tureckich w Armenii, i pociesza siebie tem, iż czegoś podobnego z książki hr. Leliwy wcale nie widać. Wobec całego szeregu bezprawiów lub aktów urzędniczej samowoli, wykazanych przez hr. Leliwę, dziennik ten gotów przyznać, iż środki rządu rosyjskiego, zmierzające do pacyfikacyi kraju po roku 1863, „nie grzeszą sentymentalizmem“; że w ich użyciu i stosowaniu możliwymi były „błędy“, lecz twierdzi, iż każdy człowiek (oczywiście Rosyanin) „politycznie wykształcony“ musi uważać takowe za „legalne i sprawiedliwe“. *Nowoje Wremia* zapewnia, iż rząd rosyjski nie poprowadzi już więcej chwiejnej polityki, pobłażającej uczuciom polskim, która już raz doprowadziła do katastrofy r. 1863.

Wymowny faktami i dowodami ze źródeł urzędowych rozdział o ucisku Kościoła katolickiego w ziemiach polskich, dziennik petersburski stara się osłabić twierdzeniem, jakoby na ucisk skarżyło się tylko duchowieństwo katolickie, z pobudek wrzekomo niewolnych od przymieszek politycznych. Dla wykazania nicości podobnego argumentu dosyć powołać się na skargi kleru luterskiego w prowincyach nadbałtyckich; na niesłychane prześladowanie ze strony rządu rosyjskiego unitów podlaskich, trwające już prawie od trzech dziesięcioleci; nareszcie na ucisk nawet jedynowierczej cerkwi gruzińskiej na Kaukazie, czego najlepszym wyrazem były zeszłoroczne zajścia w seminaryum tyfliskiem. Czy i duchowieństwo tych wszystkich wyznań i obrządków żywiło lub żywi jakieś aspiracye polityczne, które *Nowoje Wremia* przypisuje duchowieństwu katolickiemu?

Tylko niektórym ustępom w pracy hr. Leliwy przyznaje organ p. Suworina, iż „tchną szczerością“ i świadczą o istnieniu w społeczeństwie polskiem „kółka ludzi wyrozumiałych“, którzy, pozbywszy się mrzonek politycznych, pragną dla swego narodu tylko „zachowania i zabezpieczenia bytu narodowo-plemiennego“. Otóż, wobec tego rodzaju pragnień i dążeń, zdobywa się *Nowoje Wremia* na kłamliwe zapewnienie, iż „ani naród rosyjski, ani rząd nie godzili nigdy na wiarę, byt i literaturę narodu polskiego“. „My — kończy *Nowoje Wremia* — pragniemy tylko wzmocnienia węzłów państwowych, łączących kresy nasze z resztą Rosyi.“

Współczesna literatura rosyjska dosyć gorliwie zajmuje się stosunkami społecznemi swej ojczyzny, a zwłaszcza położeniem intelektualnem i materyalnem wsi i jej mieszkańców.

Jako przykład można przytoczyć zeszyt sierpniowy *Wiestnika Jewropy*. Znajdujemy tam artykuły pod następującemi tytułami: „Z życia wioski i młodego pokolenia“ panny Stewen; „Dwór i wieś“ N. Sokołowskiego; „Niedobory ziemskie i przyczyny ich wzrostu“ p. Worobiewa; „Medycyna wiejska w guberniach, nieposiadających instytucyj ziemskich“ p. Lewickiego i t. p. Z powyższych artykułów najciekawsze spostrzeżenia natury społecznej podaje p. Sokołowskij z okolic najbliższych Petersburga. Autor podnosi z naciskiem stanowczy upadek większej własności ziemskiej. Po wyzwoleniu włościan w roku 1861, przez pierwsze lat dziesięć nabywali kupcy własność ziemską. Obecnie własność ziemska kupiecka i staro-szlachecka w pobliżu stolicy przechodzi szybko w posiadanie różnorodnej inteligencyi miejskiej. Chłopi miejscowi nabywają niekiedy wspólnie znaczne obszary ziemi, ale to bywa stosunkowo rzadko; natomiast znacznym jest napływ Estów z sąsiedniej gubernii estońskiej. Pod wpływem tych nowych żywiołów, a zwłaszcza ich zasobów pieniężnych, przeobrażać się stanowczo zaczyna typ własności ziemskiej. Większa własność ziemska staje się coraz rzadszą; ziemia się rozdrabnia, a normą dla własności ziemskiej są obecnie folwarki od 100 do 500 dziesięcin.

Do tego typu własności ziemskiej pragnie widocznie zastosować się i ministeryum rolnictwa, o ile sądzić można ze świeżo wyszłego pierwszego sprawozdania ministeryum rolnictwa. W niem znajdujemy pogląd na dotychczasową działalność nowego ministerstwa, które dotąd nie wyszło ze stadyum przygotowawczego. Zanim ministeryum przystąpi do akcyi, pragnie stworzyć odpowiednie organa na prowincyi. Wychowanie fachowe rolników jest również przedmiotem najgruntowniejszych studyów w ministeryum. Stosując się do wyżej zaznaczonych zmian w stosunkach rolnych, ministeryum zamierza najgorliwiej popierać średnie szkoły rolnicze. Obecnie zastanawiają się w ministeryum nad kwestyą, czy praktykę rolniczą pozostawić, po ukończeniu szkoły, samym wychowańcom, uważać ją za rzecz prywatną, lub uczynić ją obowiązkową i uregulować w sposób odpowiedni potrzebie obecnego stanu rolnictwa. W tym celu istnieje zamiar utworzenia ankiety przy ministeryum i powołania do niej gospodarzy wiejskich.

Zabójstwo Oizera Diemanta, bankiera-lichwiarza w Besarabii, zwróciło uwagę prasy najpierw na osobliwsze stosunki w tej prowincyi, a następnie na położenie żydów w Rosyi właściwej, po tej stronie linii osiadłości. Stwierdzono przedewszystkiem, iż władze miejscowe, sądowe i administracyjne, nie czyniły zgoła nic, aby ochronić jego ofiary przed całkowitą ruiną materyalną. Wskutek tego obecny kierownik ministeryum sprawiedliwości, tajny radca Butowskij, polecił przeprowadzić jak najsurowsze śledztwo. Wyznać również należy, iż osobliwsze rzeczy dzieją się w tej Besarabii. Niedawno donosiły tutejsze dzienniki, iż gubernator tameczny pragnął od kogoś zasięgnąć jakichś osobistych informacyj. Policya w Kiszyniewie, w zbytecznej gorliwości, aresztowała tego pana i przez pół dnia oprowadzano go pod strażą policyjną po mieście, zanim w końcu nie wyjaśniło się, o co właściwie chodzi.

O innem znowu jaskrawem nadużyciu władzy donosi korespondent *Niedieli* z Kiszyniewa. Mechanika Sokołowa, zatrudnionego przy miejskim wodociągu w Kiszyniewie, zatrzymało kilku ludzi na ulicy, podejrzywając go o kradzież zegarka u jakiegoś policyanta, a policya nietylko że go *stante pede* aresztowała, ale, pozbawiwszy paszportu, pieniędzy i rzeczy kosztowniejszych, przetrzymała przez dwa dni w areszcie policyjnym. Aresztowano go wśród białego dnia, na ludnej ulicy, w chwili, gdy szedł do banku, aby tamże deponować 1.000 rubli! Że tłum może głupstwo zrobić pod wpływem pierwszego wrażenia, to rzecz naturalna; lecz postępowanie władz policyjnych jest oczywiście wyrazem prawdziwie azyatyckiego lekceważenia godności osobistej. P. Sokołowowi odjęto paszport, nie pozwolono ani na krok ruszyć się z miasta i wytoczono proces z powodu rzekomej kradzieży. Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, iż jakiś człowiek nieznany, wszedłszy do mieszkania policyanta podczas jego nieobecności, ukradł u niego zegarek, a żona policyanta, narobiwszy hałasu w całym domu, wywołała zbiegowisko tłumu, którego podejrzenie padło na przechodzącego w tej chwili koło mieszkania policyanta nieszczęśliwego p. Sokołowa. I jeszcze jeden objaw dzikiej samowoli. Zanim ukończyła się sprawa o rzekomą kradzież zegarka, policya, po każdym

---

klasków daje w siebie wmawiać, że w demokratycznym świecie zajęła miejsce tronów i majestatów,“ a która „na wszystko wyuzdana, niczego nie pomna, jedną ręką składa godność swej korony u stóp swego ulubieńca, a drugą dochody państwa wpycha w jego kieszenie bezdenne, jak beczka Danaid;“ czujemy się karceni wreszcie i upokorzeni, kiedy w portrecie tej królowej „spodlonej tem bardziej, że upodlenia swego nie czuje“ widzimy opinię publiczną, a w jej nikczemnym faworycie poznajemy dziennikarstwo europejskie. Ile potem prawdy w tej surowej i gorzkiej charakterystyce prasy francuskiej, wiedeńskiej i naszej; ile w tej świetnej charakterystyce jest bólu i obrzydzenia. Jeden jednak ustęp jest w niej, z którego dziennik nasz jest szczerze dumny; możemy go tu przytoczyć bez wahania, bo jest oddaniem sprawiedliwego świadectwa i wyrazem hołdu dla tych znakomitych ludzi i nieskazitelnych dziennikarzy, którzy stworzyli i przekazali nam w spuściznie chlubną *Czasu* tradycyę. „Jest w Galicyi jeden dziennik — pisał Stanisław Tarnowski — od którego żaden w Europie czystszym, bardziej honorowym nie jest, choć wierzymy, że niektóre są mu pod tym względem równe; jeden z tych rzadkich, które ćwierć wieku żyjąc (w r. 1873) nigdy się nie zmieniły, nigdy przekonań swoich nie zaparły, nigdy się nie ugięły, nie ulękły, nie płaszczyły ani przed rządami, ani przed opiniami, ani przed teroryzmem policyjnym, ani przed rewolucyjnym; nie trzeba go wymieniać, każdy wie, że tym dziennikiem jest *Czas*.“

Gorsząca polemika organów lwowskich należy już do przeszłości, ale uwagi ogólne *Królowej Opinii* nie tracą dziś aktualnego znaczenia. Cenzura opinii, obyczaju i honoru, która zastąpić ma cenzurę urzędową i policyjną — oto, czego się domaga to świetne polityczne studyum od naszego społeczeństwa, wykazując, że swoboda prasy taka, jak jest dziś, jest jedną z najgorszych i najniebezpieczniejszych sprzeczności, jakie przyniosła z sobą wolność poczęta, a jeszcze nieskończona i niedojrzała. „Wolność ta nie pozwoli mi być szewcem, dopóki się nie wykażę, że umiem robić buty, i ma słuszność, nie pozwoli mi sprzedawać leków w aptece, nie pozwoli krwi puścić nie już człowiekowi, lecz bydlęciu, dopóki nie dowiodę, że wiem jak to robić trzeba, i ma słuszność jeszcze większą; bo mógłbym szkodzić, mógłbym zabijać. Ale pisać, drukować, wydawać dziennik, to mi wolno, bylem umiał stawiać litery..., ale dziennik, to narzędzie, które może organizm społeczny uzdrawiać, albo zatruwać, zbawić albo zabić, to bierze do ręki i wojuje niem kto chce, pierwszy lepszy nieumiejętny, niepowołany, prawdziwy weterynarz czy jarmarczny szarlatan!“ Do najznakomitszych ustępów *Królowej Opinii* należą dalej uwagi o wpływie Wiednia na życie prywatne i publiczne Galicyi, o tem, jak Wiedeń wielu z nas pozbawił godności godności swoje nam ofiarując; o tem, jak maniery galicyjskie nabrały złego stylu i smaku, naśladując wiedeńską elegancyę, o komicznym wówczas typie „galicyjskich hrabiów,“ o zgubnym przykładzie i niebezpiecznej pokusie, jakie szły z giełdy, a wreszcie i o ztamtąd przejętej demoralizacyi prasy. Chciałoby się dalej cytować inne równie świetne ustępy: odpowiedź na pytanie kto i jak zabiera się u nas do stanu dziennikarskiego, albo ustęp o potrzebie stronnictwa porządnych ludzi — ale trzebaby było cytować za wiele, zwłaszcza skoro wypada nam przejść do dalszych studyów, które w świetności stylu i myśli, powadze tonu i podniosłym stanowisku etycznym, trzeźwości zapatrywań i sile uczucia walczą z sobą o lepsze.

nowym wypadku kradzieży w mieście, wysyłała poszkodowanych do mieszkania p. Sokołowa, aby się przekonali, czy to nie on był sprawcą takowej. Co chwila dzwonił ktoś do jego mieszkania, oglądał go podejrzliwie od stóp do głowy, aby potem wyrzekłszy: „to nie ten“, odejść. Nieprawdaż, iż miłe stosunki panują w tej Besarabii?!

Skoro już mowa o tej prowincyi, chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na jednę okoliczność. Gdy rozeszły się pogłoski w prasie zagranicznej, jakoby Rumunia przystąpiła do trójprzymierza, *Swiet*, organ skrajnych panslawistów, z obawy przed możliwością utraty Besarabii, wystąpił z propozycyą rusyfikacyi tego kraju. Nie wiedzieć właściwie, coby tam było jeszcze do rusyfikacyi, ponieważ we wszystkich urzędach i szkołach używają wyłącznie języka rosyjskiego i wszystkie posady wyższe zajęte przez Rosyan. A że duch i obyczaje panują w Besarabii czysto rosyjskie, za dowód służyć mogą wypadki, opowiedziane powyżej. Chodzić więc tylko może o asymilacyę przez naród panujący nadzwyczaj różnojęzycznej ludności tego kraju, wśród której żywioł rumuński stanowi 67·4%. Zdaje się, iż tych różnorodnych rusyfikacyj ma już dosyć opinia publiczna rosyjska, skoro szowinistyczny wybryk *Świeta* ogół prasy rosyjskiej, z bardzo małym wyjątkiem, pominął milczeniem.

## Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Wrzesień . . . zł. 1·80
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 6·80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . . zł. 2·50
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 20

**W Podgórzu** przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

*Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

## KRONIKA.

**Kraków** 4 września.

— **Z Uniwersytetu** J. E. kierownik ministerstwa wyznań i oświaty Dr Rittner zatwierdził akt habilitacyi Dra Wiktora Czermaka na docenta prywatnego historyi powszechnej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

— **Pogrzeb śp. Marcelego Jawornickiego**, dyrektora krakowskiej Kasy Oszczędności, odbył się wczoraj po południu o godz. 4 z gmachu tej instytucyi. Po wyniesieniu zwłok i ustawieniu ich na dziedzińcu przed frontonem pięknego budynku, pożegnał zmarłego serdecznemi słowy p. Ksawery Konopka, prezes komitetu opieki nad weteranami z r. 1830, poczem chór Tow. muzycznego pod kierunkiem p. Deca odśpiewał pieśń żałobną. Po tem wzruszającem pożegnaniu z instytucyą, której zmarły tyle lat wiernie służył, ruszył olbrzymi orszak żałobny. Otwierali go ubodzy Towarzystwa dobroczynności, dalej szedł oddział expressów, wdzięcznych Kasie za użyczaną pomoc ich Stowarzyszeniu i opiekę na każdym kroku, dalej pluton straży ogniowej miejskiej z rozwiniętym sztandarem, muzyka „Harmonii,“ grająca marsze żałobne, członkowie Stowarzyszenia uczestników powstania 1863 roku z wieńcem i sztandarem, bractwa kościelne, duchowieństwo świeckie i zakonne, za niem zaś bezpośrednio prowadzący kondukt X. infułat Krzemieński. Za X. infułatem urzędnicy Kasy nieśli piękny wieniec, a następnie jeden z nich p. Studziński niósł na poduszce złoty krzyż *Virtuti militari*. Na wieku trumny metalowej, kryjącej zwłoki zmarłego, złożonej na karawanie, umieszczono szablę oficerską; około karawanu szli woźni Kasy z płonącemi świecami, a obok nich z obu stron trumny widzieliśmy liczny szpaler chorągwi cechowych. Na karawanie złożono kilka wieńców; między innymi piękny wieniec od XX. Czartoryskich i od komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Za trumną szła rodzina zmarłego, dalej Wydział wielki, dyrekcya i urzędnicy Kasy, prezydent miasta p. Friedlein z wiceprezydentem Drem Pieniążkiem i członkami Rady, urzędnicy Magistratu i wszystkich zakładów miejskich. Dalej szedł wiceprezydent Sądu wyższego p. Żeleski, dyrektor policyi Dr Korotkiewicz, prezes Rady powiatowej p. Alfred Milieski, profesorowie Uniwersytetu, komisarz rządowy Kasy p Dobrowolski, komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, dyrektorowie i urzędnicy pokrewnych instytucyj, komitet Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1830/1, garstka weteranów z tego roku, między nią pp. b. prezes Akademii Dr Majer i prezes Izby handlowej p. Teodor Baranowski, bardzo licznie zebrane obywatelstwo krakowskie wszelkich stanów. Ten wspaniały orszak, będący najwymowniejszym dowodem czci i szacunku dla pamięci zmarłego, przeszedł ulicą Szpitalną, placem Maryackim, ul. Floryańską, Basztową, Lubicz, Rakowicką do bram cmentarza. Tu wzięli trumnę na ramiona urzędnicy Kasy i ponieśli ją ku grobowi. Przed grobowcem rodziny Kowalskich duchowieństwo odśpiewało ostatnie modlitwy, chór zaś odśpiewał żałobne pieśni. Na drogę wieczności pożegnał zmarłego pięknemi i serdecznemi słowy rektor XX. Pijarów X. Chromecki, podnosząc, że słuszna jest, aby jednego z ostatnich uczniów szkół pijarskich pożegnał zakonnik Pijar. Żałobny mowca przebiegł życie zmarłego, przypomniał chwile jego bohaterskiej walki za ojczyznę, następnie jego pracę dla społeczeństwa, głęboką wiarę, miłość bliźnich, ofiarną dobroczynność dla biednych i nieszczęśliwych. Ostatniem pożegnaniem zmarłego oficera polskiego było odegranie przez „Harmonię“ dwóch pieśni patryotycznych. Rzuceniem garstki ziemi na trumnę śp. Marcelego Jawornickiego, uczestnicy pogrzebu pożegnali ze smutkiem jednego z najzacniejszych obywateli Krakowa.

— **Dwóchsetna rocznica** przybycia OO. Kapucynów do Krakowa przypada w dniach najbliższych; z tego powodu w kościele tego zgromadzenia odprawiać się będzie w dniach 8, 9 i 10 września b. r., to jest w niedzielę, poniedziałek i wtorek uroczyste 3-dniowe nabożeństwo z kazaniami i odpustem zupełnym. Porządek nabożeństwa jest następujący: wystawienie N. Sakramentu o godz. 7 rano, wotywa o godz. 9, suma o godz. 11 rano, po południu nieszpory o godz. 5. W czasie tym dozwolone jest zwiedzanie klasztoru wszystkim osobom. Pięknej rocznicy doczekało się tutejsze zgromadzenie OO. Kapucynów i pewno społeczeństwo nasze gorący w niej udział weźmie, pragnąc w imieniu całych pokoleń dać wyraz wdzięczności braci zakonnej za pracę i służbę duchowną, za pracę około podniesienia ducha wiary i pobożności. Zrosło się zgromadzenie z naszem społeczeństwem, a gdy kroniki klasztorne zapisują datę dwóchsetnego jego w Polsce pobytu, spieszymy z życzeniem, aby w dalsze wieki pracowało wśród coraz to nowych pokoleń, otoczone tą samą miłością, czcią i ufnością.

— **Ostrzeżenie.** Szanowna Redakcyo! Dowiedziawszy się, że jakaś osoba żebrze po domach pod pozorem, jakobym ja ją posłał, proszę o łaskawe ogłoszenie w łamach *Czasu* mego oświadczenia publicznego, że ani tej, ani innej osoby po kweście nie posyłałem. Z prawdziwem poważaniem

*X. Władysław Czencz T. J.*

— **Cyrk G. Schumanna**, który przed kilku dniami przybył z Pragi i daje przedstawienia w zabudowaniu przy ulicy Dietlowskiej, należy do pierwszorzędnych i posiada liczny doborowy personal, tudzież wiele doskonale ujeżdżonych koni i własną orkiestrę. Gustowne kostiumy, niemniej doskonale wykonane sztuki wyróżniają ten cyrk korzystnie od wielu innych mniejszych przedsiębiorstw w tym rodzaju. Na wczorajszem przedstawieniu, na które zebrała się bardzo liczna publiczność, zwracał między innemi uwagę niepoślednią zwinnością i zręcznością dżongler Agninow; jeżdżąc stojąco na koniu, chwytał w powietrzu zapalone pochodnie, również przewracając w powietrzu kilkakrotnie koziołka, równocześnie strzelał z rewolweru. Na wyprężonym drucie telefonicznym wykonywało rodzeństwo Jel nader trudne produkcye, przyjęte ogólnymi oklaskami. — Przedstawienia cyrkowe odbywają się codzień o godz. 8 wieczorem, a kończą się około 10½; w niedziele, oprócz wieczornych, są także przedstawienia popołudniowe.

— **X. metropolita Sembratowicz** ma zostać wkrótce kardynałem. Wieść tę potwierdza ruskie pismo *Duszpastyr*, które pisze: „Wieść o nastąpić mającem mianowaniu X. metropolity Sembratowicza kardynałem, jest prawdziwą. Cesarz Franciszek Józef przesyłając hojną ofiarę na uposażenie gr. kat. kolegium w Rzymie miał wyrazić życzenie, aby Ojciec św. raczył mianować kardynałami: biskupa Styryi i X. metropolitę Sembratowicza. Życzeniu temu ma Ojciec św. zadość uczynić na najbliższym konsystorzu.“

— **Przemyśl** 3 września. Dzisiaj przedpołudniem odbyło się uroczyste poświęcenie nowego gmachu dla gimnazyum polskiego i ruskiego w Przemyślu, z czem łączyła się zamiana istniejących dotychczas klas równorzędnych ruskich gimnazyum przemyskiego na samoistne gimnazyum z ruskim językiem wykładowym.

Na uroczystość tę przybył JE. p. Namiestnik hr. Badeni, w towarzystwie wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej Dr Bobrzyńskiego, powitany na dworcu kolejowym przez reprezentantów władz miejscowych.

Uroczystość rozpoczęła się wobec Pana Namiestnika, wiceprezydenta Dr Bobrzyńskiego, oraz reprezentantów władz miejscowych, generalicyi, z komendantem twierdzy jen. Roszkowskim, członków Rady powiat., z prezesem JE. ks. Adamem Sapiehą na czele oraz Rady miejskiej itd., nabożeństwem, które odprawił X. biskup przemyski obrz. gr. kat. Pełesz w auli wspólnej obu gimnazyów, poczem X. biskup obrz. łac. Solecki wygłosił podniosłą przemowę i dokonał poświęcenia gmachu. Po ceremonii poświęcenia JE. pan Namiestnik przemówił do licznie zgromadzonej młodzieży obu gimnazyów, przypominając jej obowiązki, a w końcu swego przemówienia podniósł, że wybudowanie gmachu wspólnego dla obu gimnazyów polskiego i ruskiego, nie jest rzeczą przypadku, lecz jest konsekwencyą systemu, przez nasze władze szkolne przyjętego, ażeby młodzież polska i ruska, ucząc się pod wspólnym dachem, pamiętała, że ma wspólną ojczyznę i że w miłości, i w zgodzie ma się wychowywać i kształcić, a następnie działać.

Z kolei przemawiali obaj dyrektorowie gimnazyum polskiego i ruskiego, stwierdzając zgodę i harmonię narodową, która dotychczas w gimnazyach przemyskich panuje, a zarazem dając wyraz żywemu uczuciu wdzięczności dla Najj. Pana, tak za obdarzenie gimnazyum nowym gmachem, jakoteż za utworzenie osobnego gimnazyum ruskiego. Przy końcu tych przemówień każdy z dyrektorów wzniósł okrzyk na cześć Najj. Pana, powtórzony przez zgromadzonych z zapałem trzykrotnie.

W tym samym duchu co kierownicy zakładów, przemawiało następnie dwóch uczniów z gimnazyum polskiego i ruskiego, poczem młodzież cała zaintonowała hymn ludowy, którego odśpiewaniem zakończyła się ta piękna uroczystość. Pana Namiestnika, opuszczającego aulę, żegnała młodzież gromkimi okrzykami.

Pan Namiestnik pospiesznym pociągiem powrócił popołudniu do Lwowa, a równocześnie powrócił także p. wiceprezydent Bobrzyński.

— **Wybuch w szybie naftowym.** Przy drodze ze Schodnicy do Kropiwnika, na terenie naftowym znajduje się szyb p. Wiszniewskiego na obszernem *plateau* około 8000 m. kw., otoczony od wschodu, północy i zachodu wzgórzami. W szybie tym, wierconym na sposób kanadyjski, zauważono przed kilku dniami peryodyczne silne wybuchy ropy i gazów tak, że d. 30 z. m. musiano szyb zamknąć. Dnia 31 zm. obecni byli na terenie szybowym: kierownik ruchu Stanisław Romanowski, wiertacz Władysław Banach, dwaj jego pomocnicy i pięciu robotników, tudzież dwaj synowie właściciela szybu Leonarda Wiszniewskiego. Zamierzono otworzyć szyb, w celu dalszego prowadzenia robót. W chwili, gdy wiertacz i jego pomocnicy weszli do wieży wiertniczej, aby otworzyć rurę, nastąpił wybuch i zapalenie się gazów, skutkiem czego wyniknął pożar na całym terenie. Wiertacz Banach zginął na miejscu, pomocnicy jego Borek i Zabawa, pięciu robotników i obaj synowie Wiszniewskiego ciężkie od poparzenia odnieśli rany. Borek i Zabawa w kilka godzin po wybuchu umarli. Pierwszej pomocy poparzonym udzielił lekarz okręgowy Dr Tenner. Na miejsce straszliwego wypadku przybył niebawem p. starosta Świtalski. Rannych odwieziono do szpitala galic. Banku kredytowego. Lekarze orzekli, iż z poparzonych ulegną ranom prawdopodobnie młodszy syn Wiszniewskiego i robotnik nazwiskiem Tomasz Czech. Przyczyna wybuchu niewyjaśniona, nie zdaje się jednak prawdopodobną pogłoska, jakoby wybuch spowodowało palenie papierosa, co jest surowo zakazane. Rzeczoznawcy przypuszczają, że atmosfera nad terenem, otoczonym górami, była przesyconą gazami, które mogły się zapalić od lokomobili, położonej na terenie w odległości 30 metrów od wieży wiertniczej. Siła wybuchu była tak wielka, że w budynkach w Kropiwniku o 3 kilometry, zatrzęsły się szyby w oknach, a huk podobny do grzmotu słychać było aż w Borysławiu.

— **O zmianie właścicieli** kopalń ropy w Galicyi zamieszczają dzienniki lwowskie następujące szczegóły: Ożywiony ruch naftowy, jaki w ostatnich miesiącach w Galicyi miał miejsce, nie ograniczał się wyłącznie na odkrywaniu nowych terenów lub wierceniu nowych szybów, lecz także i na nabywaniu mniej lub więcej rozwiniętych kopalń. Świadczy to najlepiej o żywotności naszego przemysłu i zaufania w jego przyszłość. Mianowicie nabyła kopalnię „Łączność“ w Sękowy, firma Bergheim & Mac Garvey, kopalnię hannowersko galicyjską gwarectwa naftowego w Krośnie budapeszteńskie akcyjne Towarzystwo naftowe, kopalnię Abramowicza i Sp. w Schodnicy pp. Wolski & Odrzywolski, kopalnię W. Dembowskiego i M. Miłkowskiej w Ropicy ruskiej Spółka udziałowa: Męciński, Płocki, Sroczyński, Suszycki i Sp. w Jaśle, połowę kopalni T. Łaszcza w Kobylance i Krygu Spółka naftowa polska we Lwowie, a kopalnię The Lipinki oil Comp. w Lipinkach Henryk Macher w Jaśle. Oprócz tego spotykamy się od czasu do czasu z ekspertami, którzy dla zagranicznych kapitalistów badają stosunki naszego Podkarpacia i rozglądają się za terenami lub kopalniami ropy.

Bardzo poważna transakcya miała miejsce w czerwcu b. r. w Borysławiu. Galicyjski Bank kredytowy we Lwowie zakupił dla konsorcyum wiedeńskiego kopalnie wosku ziemnego Gartenberga, Liebermanna & Wagmanna w Borysławiu za sumę 470.000 złr. Dyrekcyę tej kopalni objął p. Gustaw Platz, dyrektor kopalni Towarzystwa francuskiego w Borysławiu. Ma to być zawiązek do złączenia się (przy pomocy Banku dla krajów koronnych w Wiedniu) większych kopalń wosku ziemnego razem z kopalnią Banku kredytowego w Borysławiu w jedno wielkie przedsiębiorstwo.

— **Cholera w Tarnopolu.** Z Tarnopola telegrafują d. 3 bm.: Cholera zaczyna się u nas w gwałtowny sposób szerzyć. Dzień dzisiejszy był bardzo fatalnym. Skonstatowano 14 nowych zasłabnięć na cholerę azyatycką, z których dwa skończyły się śmiercią. Umarł piekarz (żyd), człowiek blisko 40 letni, o silnej budowie ciała i żydówka. Reszta chorych znajduje się pod opieką lekarską. Dziś zachorował robotnik zajęty przy aparacie desinfekcyjnym; internowano go w tutejszych barakach cholerycznych. — Dotychczasowe wypadki zasłabnięć na cholerę azyatycką zdarzały się wyłącznie między ludnością izraelicką; dziś zasłabło także czterech chrześcian w dzielnicy żydowskiej mieszkających. Władze dokładają wszelkich starań, by szerzeniu się dalszemu tej strasznej choroby zapobiedz.

— **Ankieta w sprawie reformy studyów weterynaryjnych** odbędzie się w drugiej połowie września b. r. W ankiecie tej zwołanej przez Ministerstwo wyznań i oświaty funkcyonować będzie jako referent starszy radca sanitarny Dr A. Polansky, profesor instytutu weterynaryjnego w Wiedniu, na korespondenta został powołany prof. Dr Henryk Kadyi ze Lwowa; nadto do udziału w tej ankiecie zaproszeni zostali kierownicy szkół weterynarskich: profesor Dr J. Szpilman ze Lwowa i profesor Dr Bayer z Wiednia.

— **Otrucie przy Mszy św.** *Breslauer Ztg* donosi z Piły, iż katolicki proboszcz Wodda z Miasteczka (Friedheim) po odprawieniu Mszy św. umarł wśród objawów zatrucia. Wino użyte przy Mszy św. miało być zatrute. Resztę tego wina, znajdującą się jeszcze w ampułce i w kielichu zabrała policya dla przechowania, a o wypadku całym zawiadomiono prokuratoryę państwa.

— **Obchód zwycieztwa pod Sedanem**, który urządzili Niemcy w Poznaniu, nie różnił się jak pisze *Kuryer Poznański* niczem od zwykłych „patryotyczno“ urzędowych uroczystości. Od samego rana przeciągały przez ulice miasta orkiestry wojskowe wygrywając rozmaite marsze. Z budynków rządowych i po części także prywatnych powiewały chorągwie. Zresztą miasto przedstawiało zwykły widok. Wieczorem odbył się capstrzyk, któremu towarzyszyła nieliczna stosunkowo gawiedź uliczna. Iluminacya wypadła bardzo słabo, w górnej części miasta nie iluminowali nawet wszyscy Niemcy i żydzi, transparentów naliczyliśmy zaledwie kilka; dolne miasto w głębokich spoczywało ciemnościach. Na Starym Rynku puszczano ognie sztuczne, przyczem przyszło do starcia między publicznością a policyą, którą bombardowano kamieniami. Gdy kilku policyantów odniosło ciężkie rany, przywołano na pomoc żołnierzy z głównego odwachu; po krótkiej bójce aresztowano kilkunastu hałasujących. Burdy trwały noc całą. Na wystawie odbyła się „noc włoska“ głównie przy udziale publiczności niepolskiej. Zapędzono tam, jak wiadomo mnóstwo dzieci, oraz zwerbowano mnóstwo publiki z prowincyi, więc gwarno było dosyć. Z uznaniem zapisujemy, że ludność polska pozostała przeważnie w domu, nawet lud prosty nie pokazywał się na ulicach.

— **Kupno dóbr.** W tych dniach hr. Komorowski nabył od izraelity Potoka obszerne dobra Chlewice, mające rozległości około dwóch tysięcy mórg, położone w powiecie włocławskim w Królestwie Polskiem.

— **Wypadek.** *Gaz. Lub.* donosi, iż przed kilkoma dniami, na kolei nadwiślańskiej, w popielniku od lokomotywy znaleziona została odcięta głowa ludzka. Jednocześnie na plancie kolei Chełm znaleziono zwłoki ludzkie bez głowy. Czy to było samobójstwo, czy zbrodnia, śledztwo prawdopodobnie wyjaśni.

— Dnia 3 września pogoda; termometr od +12·5 doszedł do +26·8 Cels. Barometr opadł; o godz. 7 rano dnia 4 września stan jego był 747·9 mm., termometru +15 8 C. Wiatr północno-wschodni.

We czwartek dnia 5 września: św. Wawrzyńca i Urbana.

## Telegramy własne „Czasu.“

**Wiedeń** 4 września. *N. W. Tagblatt* notuje pogłoskę, iż poseł Rapoport zamierza z końcem tego roku wystąpić z Länderbanku.

**Wiedeń** 4 września. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Zofii, iż bardzo przesadzonemi są wiadomości z Konstantynopola, jakoby egzarcha bułgarski Józef zamierzał ustąpić ze swego stanowiska. Także i w politycznych kołach zofijskich zaznaczają wprawdzie, iż stanowisko egzarchy zostało w dotkliwy sposób utrudnionem przez nieufność, jaką mu okazuje Porta od pewnego czasu, oraz przez rozmaite zajścia, do których zaliczyć należy demonstracyjny akt nadania wysokiego orderu ekumenicznemu patryarsze. Zadaleko jednak posuwa się twierdzenie, jakoby sytuacya przybrała już taki charakter, iż egzarcha Józef byłby spowodowany do wniesienia dymisyi, owszem pewną jest rzeczą, iż egzarcha o tym kroku na seryo nie pomyślał. W każdym jednak razie sądzą, iż już sama pogłoska o tego rodzaju ewentualności, która w razie urzeczywistnienia mogłaby pociągnąć za sobą nieobliczone następstwa, sprawiła na Porcie pewne wrażenie.

**Berlin** 4 września. Z Kopenhagi telegrafują, że stan zdrowia rosyjskiego następcy tronu pogorszył się. Następca tronu nie może znieść tutejszego klimatu. Na dworze panuje smutek. Odwołano uroczystość z powodu przypadającej na dzień wczorajszy rocznicy urodzin królowej Olgi greckiej. Następca tronu wyjeżdża we czwartek na Kaukaz. Carowa wdowa jest bardzo przygnębiona.

**Bruksela** 4 września. Rząd belgijski wystosował do Londynu notę, oświadczającą, że stracenie Anglika Stokesa było prawnie usprawiedliwione. W razie, gdyby Anglia upierała się przy żądaniu zadosyćuczynienia, Belgia przedłoży sprawę sporną sądowi rozjemczemu.

**Aix-les-Bains** 4 września. Po ukończeniu manewrów razem z cesarzem austryackim przybędzie zapewne do Aix-les-Bains prezydent Faure dla powitania cesarzowej Elżbiety.

**Rzym** 4 września. Ogłoszoną została pierwsza z owych czterech ksiąg zielonych, dotyczących kompleksu spraw afrykańskich, jakie minister Blanc na ostatniej sesyi przedłożył Izbie. Zawiera ona dokumenta o zajęciu Kassali w dniu 17 lipca 1894 r. przez jenerała Baratierego. Z dokumentów tych wynika, iż między Włochami a Anglią co do polityki obu państw w Afryce istnieje ściśle porozumienie, które rząd włoski stara się utrzymać. Także i rząd angielski, jak się to okazuje również z księgi zielonej, uznaje kilkakrotnie przyjazne i lojalne stanowisko Włoch przy przeprowadzaniu afrykańskich planów. Z końcem tego miesiąca będą ogłoszone trzy dalsze księgi zielone.

**Petersburg** 4 września. Minister komunikacyj, ks Chiłkow, udaje się do Syberyi, aby zwiedzić już wybudowaną przestrzeń kolei syberyjskiej do Irkucka. Minister otrzymał od cara polecenie, aby poczynił wszelkie zarządzenia, celem przyspieszenia budowy tej kolei, która w przeciągu 4—5 lat ma być wykończoną i sięgać aż do chińskiej granicy.

**Belgrad** 4 września. Dziennik urzędowy donosi, iż król Aleksander z powodu ocalenia swego życia otrzymał telegramy od wszystkich europejskich monarchów i od wielu wybitnych mężów stanu. Podczas nabożeństwa dziękczynnego w katedrze pojawił się także wbrew oczekiwaniu były rejent Risticz; przeszedł on obok członków obecnego rządu nie zwracając na nich uwagi i zajął miejsce bezpośrednio za królewskiem krzesłem tronowem. Risticz wysłał także do króla telegram gratulacyjny i otrzymał od króla serdeczne podziękowanie. Wnoszą z tego, iż nieporozumienia między Risticzem a dworem zostały wyrównane. Król Milan znajduje się podobno w Biarritz. Król Aleksander powraca do Belgradu w przyszłą sobotę.

## Telegramy biura koresp.

**Budziejowice** 4 września. Cesarz o godzinie 7 rano przybył koleją do Kaplitz i udał się natychmiast na pole manewrów.

**Budziejowice** 4 września. Drugi dzień manewrów doprowadził do dwukrotnego starcia, które się jednak nie przechyliło na żadną z obu stron. Obie strony rozwinęły stanowcze, zaczepne działanie i uporczywe trzymanie się powziętej idei przez dowódzców, oraz złożyły dowody obrotności i wytrzymałości wojsk. Cesarz wyraził kilkakrotnie zadowolenie z powodu rezultatu manewrów, których przebieg śledził z uwagą wraz z arcyksiążętami i wojskowymi attachés. Pogoda jest wspaniała. Liczna publiczność przygląda się manewrom.

**Praga** 4 września. Wczoraj w nocy spłonęło w mieście Lauterbach (powiat Falknowski) 36 domów.

**Neustadl** (na Morawie) 4 września. W gminie Bohdałowie spłonęło 36 domów i kościół.

**Kis Jenö** 4 września. Arcyksiążę Władysław noc przepędził niespokojnie, zrana zasnął. Gorączki niema; ciepłota wynosi 37°.

**Buda-Peszt** 4 września. Arcyksiążę Władysław przyjechał tu dziś rano w towarzystwie arcyksięcia Józefa i arcyksiężnej Klotyldy. Chorego arcyksięcia umieszczono w szpitalu Czerwonego krzyża.

**Berlin** 4 września. *Post* dowiaduje się, że cesarz w rocznicę zwycięztwa pod Sedanem ofiarował ministrowi wojny, generałowi Bronsartowi, działo, zdobyte na Francuzach, oraz przesłał mu łaskawe pismo, zawierające uznanie wielkich zasług ministra około utrzymania bitności i wojennej gotowości niemieckiej armii.

**Schwarz** 4 września. Młody człowiek nazwiskiem Weiss z Monachium spadł ze szczytu grupy Rofan pod Jenbach i stracił natychmiast życie. Zwłoki jego z Jenbach przewieziono do Heinrath. Ojciec nieszczęśliwego młodzieńca jest podobno registratorem rządowym.

**Aquila** 4 września. Król Humbert otoczony świetnym sztabem odbył wczoraj przedpołudniem przegląd dwóch korpusów armii biorących udział w manewrach. Królowa przyglądała się wojskowej paradzie. Na cześć króla i królowej wznoszono żywe okrzyki.

Po dokonaniu przeglądu król uderzył konia ostrogami, ażeby w szybszem tempie powrócić do miasta. Koń, który wskutek dłuższego stania na słońcu dostał zawrotu, przewrócił się przytem na bok. Król uwolnił się natychmiast, wstał i siadł odrazu na tego samego konia. Wielu widzów nawet nie spostrzegło tego wypadku.

**Nimes** 4 września. Dla zaprotestowania przeciw zakazowi walki byków uchwaliła rada municypalna kredyt na urządzenie walki byków w d. 8 września za wolnym wstępem.

**Bayonna** 4 września. W ubiegłej nocy ponowiły się manifestacye przed prefekturą. Motłoch porozbijał kamieniami kilka szyb w oknach prefektury. Wojsko rozproszyło manifestantów.

**Petersburg** 4 września. Ogłoszonem zostało rozporządzenie o utworzeniu w Petersburgu rosyjskiego Towarzystwa reasekuracyjnego z kapitałem zakładowym 6,000.000 rs. Jednocześnie zyskała zatwierdzenie ustawa archangielsko-murmańskiej żeglugi.

**Londyn** 4 września. Na posiedzeniu Izby niższej podsekretarz stanu Curzon oświadczył, że deklaracye tureckiego rządu na propozycye mocarstw w sprawie armeńskiej są niezadawalniające. Projekt reform nie otrzymał wprawdzie oficyalnego poparcia Niemiec, Austro-Węgier i Włoch, można jednak mniemać, że te mocarstwa sympatyzują z projektem i radziły Porcie, aby poddała go przychylnemu zbadaniu.

**Brooklyn** 4 września. Na kolei Seabreachskiej zaszła katastrofa wskutek cofnięcia się lokomotywy i uderzenia o pociąg. Piędziesiąt osób jest ciężko rannych.

**Belgrad** 4 września. W dzisiejszem nabożeństwie z powodu ocalenia życia króla wzięli udział dyplomaci, ministrowie, mężowie stanu, między nimi b. rejent Risticz. Dziennik urzędowy ogłasza, że król otrzymał gratulacye od wszystkich władców Europy.

**Konstantynopol** 4 września. Twierdzeniom niektórych zagranicznych dzienników, jakoby położenie Armeńczyków było pożałowania godne i jakoby niektórzy z nich, pozbawieni przez Kurdów, swoich i tak skąpych plonów, umierać mieli z głodu, zaprzeczają ze strony urzędowej, wskazując na to, że informacye, zasięgnięte na miejscu, nie usprawiedliwiają żadnego z przytoczonych twierdzeń.

Doniesienie pewnego medyolańskiego dziennika, jakoby 39 osób, należących do band, które uczestniczyły w ostatnich napadach w Turcyi, skazanych być miało na śmierć, ogłoszone zostało również za absolutnie bezzasadne.

Co się tyczy nakoniec wspomnianego przez niemieckie i niektóre inne organa zamachu na jeneralnego gubernatora Monastyru, bezzasadność tego doniesienia wynika już z tego, że koła rządowe wcale nie otrzymały żadnej wiadomości o takim zamachu.

**Tanger** 4 września. Z Mazagan donoszą, iż aresztowano tam sześciu Maurów, oskarżonych o współudział w zamordowaniu Niemca Rockstroh.

### Od Administracyi „Czasu.“

Dla biednego ucznia celującego złożyli na zakupno książek Józef ..r.. ze Skrzydlny 4 złr., M. H. z Zobelbad 2 złr., Joanna K. 2 złr., I. S. 2 złr.

Dla 90-letniej staruszki złożył pod lit. M. H. z Zobelbad 1 złr.

## NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)



**Sierota bez ojca**, celujący uczeń gimnazyalny, mający chęci i zdolności do nauk, a pozbawiony funduszów na zakupno książek szkolnych, uprasza szlachetne osoby o przyjście mu z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje Administracya *Czasu*.

**90-letnia staruszka**, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

**Groby zasłużonych** (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

**Wystawa Nieustająca** Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

**Gabinet Geologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

**Gabinet Zoologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

**Muzeum Techn.-Przem.** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

### Kurs krakowski.

Kraków 4 września.

| | płacą: | żądają: |
|---|---|---|
| Za 100 rubli sr. . . . | 129 25 | 130 25 |
| Za 100 marek . . . | 58 80 | 59 60 |
| 20-frankówka . . . | 9 60 | 9 68 |

### KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 4 września, 2 g. 30 min. po południu.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier. opod. . | 101 20 | Anglobank . . . . . | 175 50 |
| „ srebrna „ | 101 55 | Union . . . . . . . . | 355 50 |
| „ 4% złota . . . | 122 65 | Bankverein . . . . | — — |
| „ 4% koronowa | 101 45 | Akcye Länderbank. | 288 90 |
| Akcye ban. austr.-w. | 1068 | „ kol. Kar. Lud. | — — |
| „ kredytowe . | 408 75 | „ „ lwowsko- | |
| Londyn . . . . . . . | 120 75 | czerniow. | 325 — |
| Napoleony . . . . . | 9 68 | „ „ połudn. . | 112 25 |
| Dukaty . . . . . . . | 5 72 | Elbethal . . . . . . | 294 — |
| Marki . . . . . . . . | 59 05 | Nordbahn . . . . . | 3535 |
| 4% Renta węg. kor. | 100 — | Staatsbahn . . . . | 411 25 |
| 4% „ „ złoto | 122 60 | Alpin . . . . . . . . | 102 30 |
| Losy prem. węg. . . | 158 50 | Akcye tytoniowe . | 244 — |
| Losy tureckie . . . | 78 50 | Ruble . . . . . . . . | 129 62 |

Usposobienie giełdy: stałe.

**Berlin** 4 września.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. . | 169 20 | 4½% Listy polskie | — — |
| Krótki Wiedeń . . | 169 25 | Renta włoska . . . | 90 50 |
| Banknoty ros. . . . | 219 75 | Akc. austr. kred. . | 254 62 |
| Krótka Warszawa. | 219 65 | Ultimo Ruble . . . | 219 60 |

Usposobienie giełdy:

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Michał Chyliński.*

Kapy, Serwety, Firanki, Portiery otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1896-1-)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
**Dra Wład. Miłkowskiego**
*w Krakowie,*
otrzymała i poleca świeżo wydane

## Homilie
NA
**niedziele i święta**
CAŁEGO ROKU
przez
**X. Antoniego Chmielowskiego**
M. Ś. T.
Str. 503 w wielkiej 8-ce.
Cena egzemplarza **2 złr. 80 ct.**, z przesyłką o **25 ct.** więcej. (1845-7-)

## Sędziejowicki bój.
Powieść z krwawych dziejów powstania 1863 r. napisana przez
**Kazimierza Malczewskiego.**
Nabywać można we wszystkich księgarniach **po 10 cnt.** (1988 1-3

**Ukończony słuchacz**
wydziału filozof. od kilku lat jako nauczyciel pracujący, polecony bardzo chlubnie, przyjmie posadę nauczycielską. — Zgłoszenia pod **H. P.** poste restante **Lutowiska.** (1961-1-5)

**Intelligente 34jährige Deutsche**
mit guten Zeugnissen, im Häuslichen u. Kinderpflege tüchtig, wünscht in einem feinen Hause, als Stütze der Hausfrau, Gesellschafterin, Erzieherin Stelle. — Gef. Zuschriften zu richten unter „Tüchtig“ an die **Zeitungs- u. Annoncen-agentur von Hopcas und Salomon, Krakau, Marienplatz 5,** woselbst auch Auskunft ertheilt wird. (1959-1-2)

**Dobra partya!**
Opiekun poszukuje męża dla panny, Polki, bardzo przystojnej, z dobrej rodziny, gospodarnej, mającej lat 28, posiadającej 15 tysięcy marek posagu. Panowie, głównie urzędnicy, z wyższą karyerą, o ile możności rządową, którzy rok 34 życia ukończyli lub starsi, zechcą się zgłosić do opiekuna. Dokładne podanie stosunków osobistych i familijnych oraz dołączenie fotografii, konieczne. Sprawa na seryo, dyskrecya rzecz honoru. Adres: **A. B. 25 poste restante Leipzig Hauptpostamt** (1962-1-2)

## Cyrk G. Schumanna.
Dziś we czwartek 5 września
**wielkie przedstawienie.**
Po raz pierwszy
**starofrancuski kadryl**
wykonany na koniach przez sześciu panów i sześć pań.
**Występ znakomitej jeźdźczyni par force panny Rohde, panny Blennow i t. d.**
Ceny miejsc i otwarcie kasy podane są na plakatach. (1982-2-)
Jutro w piątek 6 września
**wielkie komiczne przedstawienie clownów.**

**Niemiecka wyższa Szkoła żeńska**
i *English school for young ladies* w połączeniu
**z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.**
Nowy rok szkol. rozpoczyna się 1 września.
Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej. (1827-10 10)
Bliższych wyjaśnień i programów nauk z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia przyjmuje się w lokalu szkol.
**ulica Poselska L. 20.**
G. Rehefeld, właścicielka zakładu.

## Obwieszczenie.
**Magistrat miasta Krakowa poszukuje od 1go października 1895 roku lokalu na pomieszczenie wyższych żeńskich kursów im. Dr. Adryana Baranieckiego.**
Lokal ten winien być położony **w środku miasta** lub w odpowiedniem oddaleniu od tegoż i **obejmować 3 sale większe,** wykładowe, **3 mniejsze,** oraz **pomieszczenie dla służącego,** tudzież **piwnicę na opał.**
Sale wykładowe powinny **mieć dostateczne oświetlenie,** a jedna z nich przeznaczona na naukę rysunków, posiadać o ile możności **światło północne, niczem nie zasłonięte,** okna zaś takiej wielkości, żeby ich powierzchnia równała się ¼ powierzchni podłogi.
Właściciele realności, którzy taki lokal mają do wynajęcia, mogą złożyć ofertę wraz z podaniem warunków **najpóźniej do dnia 6 września b. r.** w Sekretaryacie prezydyalnym. (1912 5-6)
Kraków, dnia 28 sierpnia 1895 r.

**Wyprawy dla Młodzieży szkolnej**
otrzymał w wielkim wyborze i poleca
**Kazimierz Niesiołowski**
**w Krakowie, Sukiennice Nr. 24—25.**
Ceny bardzo niskie. (1903 10-14)

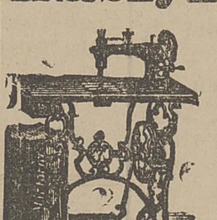
**Uczennica** z ukończoną 5 kl. ludową i 4 wydziałową — poszukuje lekcyj za umiarkowanem wynagrodzeniem. — Oferty pod „Uczennica H. D.“ przyjmuje Administracya „Czasu.“ (1862 10 )

**BIURO NAUCZYCIELSKIE LUDMIŁY z Gidlińskich SKOWROŃSKIEJ**
*w Krakowie, ul. Krupnicza 3,*
poleca: 1) **Nauczycielkę Polkę** z wyższem wykształceniem, posiadającą języki: francuski, niemiecki, oraz wyższą muzykę — 2) **Nauczycielkę** Francuzkę z niemieckim, muzykalną — 3) **Francuzkę** jako towarzyszkę — 4) **Niemkę** z angielskim, rysunkami i malarstwem — 5) **Nauczyciela** Niemca — 6) **Bony** Polki oraz Niemki fröblanki z krawieczyzną. — Chlubne polecenia. (1773-7-7)

W 8mio klasowej
**niemieckiej wyższej szkole żeńskiej**
połączonej z PENSYONATEM
pani **L. Tschapka**
*w Krakowie, ul. Grodzka 43,*
rozpocznie się nauka 2 września b. r.
Wpisy od 26 sierpnia.
Prospekta bezpłatnie. (1765 9 9)

**Rutynowanego koncypienta adwokackiego**
przyjmie zaraz adwokat w powiatowem mieście. — Zgłoszenia pod **Dr. St. Cz. w Nowym Sączu** (szpital miejski). (1956 2-3)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
**maszyn do szycia**
(wyłącznie syst. Singera)
**i rowerów**



**Józ. Iwanickiego**
NASTĘPCY
*w Krakowie, Rynek Nr. 25.* (1602 79-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

**Prawdziwe vöslauskie i badeńskie winogrona lecznicze.**
**Józef Nöbauer w Vöslau**
najdawniejsza słynnie znana firma wysyła poczt. koszyk 5 kilo opłatnie za złr. 2·96 tylko za poprzednią gotówkę. (1921-2 6)
Rozpoczęcie wysyłek 5 września.




Ta w r. 1876 przez nas wynaleziona, z najlepszych surowych pierwiastków, w czerwonej i jak śnieg białej barwie wyrabiana
**uniwersalna pomada do czyszczenia metali**
jest najlepszym, jedynie celowi odpowiednim środkiem do czyszczenia metali.
Wszelkie podobne wyroby, chociaż inaczej nazwane, są naśladowaniami naszej uniwersalnej pomady do czyszczenia metali i nie osiągną nawet w przybliżeniu jej zalet. (1739-2-10)
Dlatego przy zakupnie należy uważać dokładnie na naszą firmę i znak ochronny.
Główny skład dla Austryi-Węgier ma:
**Gottlieb Voith w Wiedniu, III/I.**

**Dra FRYDERYKA LENGIELA**
**balsam brzozowy.**



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, zołzy, zaskórniki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 30 ct. (1564-78)
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Rucker; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedel & Fontin drogueryi; **w Tarnowie** u Maurycego Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerii A. Haas.

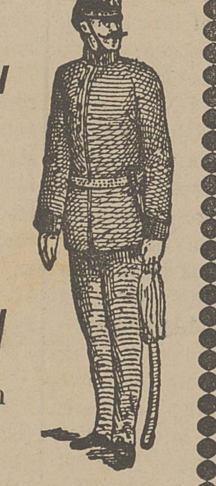
# Książki szkolne
dla wszystkich zakładów naukowych,
**mapy i atlasy**
są do nabycia
**w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie,**
*Rynek, Pałac Spiski.* (1989 1 5)

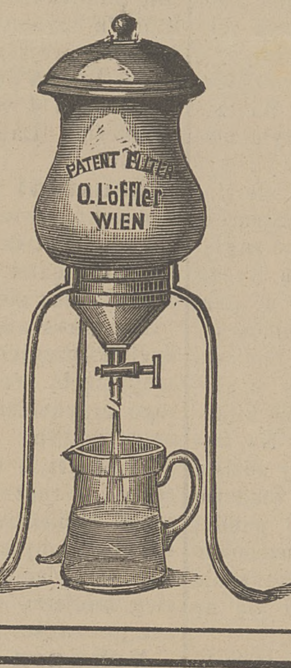
Znany od roku 1885 przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 26 na I szem piętrze istniejący **handel konfekcyj damskich** (obok handlu A. Suskiego), który niedawno zupełnie spłonął, zostaje znów z dniem 1 września otwarty. Upraszam więc Szanowną Publiczność o łaskawe dalsze względy (1963)
T. HIRSCH.

## Piękny majątek
przynoszący 5% czystego dochodu, **jest z wolnej ręki do sprzedania,** położony blisko kolei lwowsko-czerniowieckiej, przy murowanym gościńcu, obszaru 5200 morg. (z tego 3000 mrg. lasu wysokopiennego z rewirami do polowania) w 3ch folwarkach, z nową parową gorzelnią, z młynem parowym i fabryką drożdży prasowanych, kilka wodnych młynów, karczmy i domy czynszowe, dom mieszkalny (pałac) o 14 pokojach, niedokończony, budynki w najlepszym stanie, przeważnie zupełnie nowe. Sąd, posterunek żandarmeryi i straży skarbowej, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny w miejscu. **Zgłoszenia do L. 1803 Centralne Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.** (1960-1-3)



## Ważne
**dla PP. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.**
PRACOWNIA
**wszelkiego rodzaju uniformów**
podług kroju najnowszego i z najlepszych materyj. JP. (1906-6-10)
*Ceny umiarkowane.*
**Fr. Lissak i Spół.**
w KRAKOWIE przy ul. Sławkowskiej pod Nr. 2.






## Proszę pić tylko dobrze filtrowaną wodę!
**Patentowany uniwersalny sączek**
emaliowany sączek domowy Nr. 1.
**Największa ochrona przeciw cholerze!**
**Bardzo prosta manipulacya, bar. zwykła konstrukcya!**
**Sączek ten powinien być w każdym domu!**
Cena złr. 14·50.
1 kilo masy sączkowej złr. 1·40.
1 skrzyneczka 1·—.
**Podróżny sączek kieszonkowy złr. 3·60**
za zaliczką pocztową
**O. Löffler w Wiedniu,**
*Währinger Gürtel 81,*
we własnym domu. (1928 2 6)
**Zdolny podróżny będzie przyjęty.**

**L. LUSERA plaster dla turystów.**



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
**Skutek poręczony.**
Do nabycia w aptekach. (1565 10)
Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.
Liczne podziękowania są do przejrzenia w głów. składzie rozsyłkowym:
**L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.**
Tylko prawdziwy, jeżeli każdy składający się z pudełka opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nie niewartające naśladowników odrzucać.
Składy są w KRAKOWIE K. Wiszniewski, [illegible] ... Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Heschelès; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.
w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beill.

**Molla Proszki Seidlickie** Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
**Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.**
**Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.**

**Wódka francuska i sól Molla**
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym A. Molla i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll“.
Wódka francuska i sól Molla jest znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw bólom w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów. (801-39-)
**Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.**
Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i to tylko przyjmowała, które opatrzone są powyższym znakiem ochronnym.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Szarski i Syn.

**Jan Babirecki**
*w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 3.*
**Prywatny zakład naukowy**
połączony z internatem, przygotowujący do egzaminu wstępnego do I. klasy szkół średnich, tudzież do II. i III. kl. gimnazyalnej lub realnej, względnie do egzaminów ze wszystkich klas szkół średnich.
Na naukę do pierwszych dwóch klas szkół średnich i do klasy przygotowawczej dochodzić mogą i uczniowie mieszkający po za zakładem.
Naukę prowadzą fachowo uzdolnieni i doświadczeni pedagogowie, religii udziela X. Katecheta. Język francuski jest obowiązkowym.
Uczniowie dochodzący do Zakładu na naukę, nie potrzebują w domu osobnej korepetycyi. (1758-16 16)
Naukę rozpoczyna się dnia 3 września. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie między godz. 10 a 1 przed południem.

**Józef Fabian Słowik**
**w Zakopanem**
poleca swój hurtowny i detailiczny **handel win węgierskich i zagranicznych** oraz **handel delikatesów.** (1833-8 10)

Stary **Cognac**
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi. (811-49-65)

**ARBENZA słynne w świecie brzytwy**
ze stałemi i ruchomemi ostrzami. — **Najlepszy poręczony gatunek!**




Pod każdym względem najlepsze dotychczas brzytwy. Niezliczone świadectwa wypowiadają z podziwem i największą pochwałą o ich dzielności golenia, ich silnem lecz łagodnem cięciu i zadowoleniu każdego używającego. Do nabycia we wszystkich większych handlach tego działu i hurtownie z fabryki **Ad. Arbenz, Lausanne** (w Szwajcaryi) i **Jougne** (Doubs). (1601 53-52)

**BIURO NAUCZYCIELSKIE**
**Stefanii SZUREK w Krakowie,**
*ulica Floryańska Nr. 25, I. piętro,*
**poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości.** (1633-7-12)

**Eine Deutsche** wünscht Lektionen zu ertheilen, täglich eine Stunde gegen monatliche Vergütung von 6 Gulden. — Krakau, Sławkowska Gasse Nr. 22, I. Stock, zu sprechen von 3—4 Uhr. (1817-6-)

**Leçons de langue française.**
S'adresser à **M. G. Garret,** rue Karmelicka No 1, I. étage, CRACOVIE. (1889-2-5)

**Rutynowanego kuchmistrza**
**poszukuje Zarząd hotelu Georga we Lwowie** do samoistnego prowadzenia kuchni na własny rachunek. — Odnośne zgłoszenia przy dołączeniu świadectw przyjmuje **Zarząd hotelu Georga we Lwowie, do 15 września 1895 r.** (1952-2-8)

**Kamienica dwupiętrowa**
w Krakowie przy ul. Lenartowicza pod Nr. 12, jest z wolnej ręki pod przystępnemi warunkami do sprzedania.
Bliższa wiadomość w biurze adwokata **Dr. Smolarskiego** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 15, I. piętro. (1911-3 )

**Do sprzedania**
**dom nowy, dwupiętrowy,** bardzo porządnie zbudowany, z bramą wjazdową i ogródkiem, położony w najzdrowszej dzielnicy miasta. Kapitał potrzebny 6—10 tysięcy złr. Bliższa wiadomość u właściciela przy ul. Lenartowicza pod L. 8. (1812-5-6)

**Zarząd dóbr Strzałków**
p. Stryj, poleca **pszenicę** i **żyto do siewu** doborowej jakości, w najlepszych odmianach — również sprzedaje: **siewnik** do nawozów sztucznych, **siewnik** szerokorzutny do zboża, **2 pługi** Sacka do głębokiej orki, **nową prasę** ręczną do słomy i siana etc. (1797-9-15)

# Książki szkolne,
**Mapy, Atlasy i Globusy**
są do nabycia w Księgarni D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek Nr. 17. (1860 5-5)

**Ces. Jubileuszowe Losy Budowy Kościoła po 1 złr.** **Ciągnienie już we czwartek.**
GŁÓWNA WYGRANA
**30.000 złr.** wartości.
Losy te mają na sprzedaż: w KRAKOWIE J. Altstädter, Z. Gleitzmann, J. Landau, A. Eibenschütz, J. M. Grajower, S. Loria, St. Szarski i Syn, A. Holzer, A. Mendelsburg. (1837-9-)

*Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k Ministerstwa handlu.*
**Lwowska Fabryka Asfaltu**
**i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych**
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
*we LWOWIE, ul. św. Marcina Nr. 29,* poleca
**asfaltową masę w gorącym stanie**
do izolowania murów od wilgoci;
**TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą**
do krycia dachów wysokich gatunków,
**rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;**
*ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,*
Lak asfalt. świecący do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa;
SMOŁĘ angielską bezwodną.
**Fabryka osusza asfaltem jako jedynym znanym dotąd w budownictwie środkiem**
*najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.*
**Niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą oraz reparacye tychże. Metr □ po 45 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.** (1087-51-100)



**Tylko prawdziwe szlachetne kamienie** w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
*CZESKA AJENCYA*
**Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17.** (1617-16 )

**BUDISCHEK & SCHÖPFLEUTHNER**
**w Floridsdorf p. Wiedniem.**
FABRYKA RUMU, LIKIERÓW i ESENCYJ.
**Wysyłka dla Herbaty, Jamaica-Rumu i francuskich Cognaców.**
JENERALNE ZASTĘPSTWO:
**Renault & Comp. w Cognac dla francuskich Cognaców.**
**John Jackson & Comp. w Mitscham dla Olejku miętowego.**
Przedruk nie będzie płacony. (1714-6-26) Cenniki opłatnie.

## Wiedeń — „Hôtel Métropole“
wielki pierwszorzędny hotel w najlepszem położeniu na Franz-Josefs-Quai (przystanek tramwajowy). **Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 złr. 50 ct. wzwyż. Hidrauliczna dźwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne.** Kąpiele na każdem piętrze. Nowy salon do konwersacyi na pierwszem piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznemi. — Cenniki w każdym pokoju. (1566-48-60) *L. Speiser,* dyrektor.